Nr. 108 We Lwowie Niedziela dnia 17 Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do ościennych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

ODEZWA.

Przed rokiem obchodził naród polski setną rocznicę „Konstytucji Trzeciego Maja" — przynoszącej nam chlubę w obec świata, natchnionej wielką myślą zjednoczenia wszystkich stanów ku pracy dla podźwignięcia Ojczyzny. Obecnie rozpoczyna się szereg rocznic, które nam przywodzą na pamięć ostatnie chwile istnienia Rzeczypospolitej. Bolesne i smutne to wspomnienia — lecz i tu nie brak dowodów żywotności narodu, nawet wśród klęsk, zakończonych utratą niepodległości — bohaterskie usiłowania patrjotów budzą podziw powszechny, a udział mieszczaństwa i ludu w owej walce przeciw obcej przemocy nie dozwala zwątpić o przyszłości. Uosobieniem najszlachetniejszych dążności, jakie objawiły się wówczas w naszem społeczeństwie, był Tadeusz Kościuszko, jednomyślną wszystkich patrjotów zgodą na Naczelnika narodu powołany.

Będzie też i przy obchodzie rocznicy tych wypadków jednomyślna na to zgoda, że przedewszystkiem pamięć bohatera z pod Racławic uczcić należy. Zebrane dla narady nad tym obchodem grono obywateli uznało, że najlepiej uczcimy pamięć Kościuszki, tworząc pod jego imieniem fundusz pamiątkowy na cele oświaty ludu polskiego. Społeczeństwo nasze oddawna uważa pracę na polu oświaty ludu za najważniejsze i najpilniejsze zadanie, widząc w tem najskuteczniejszy środek do wzmocnienia organizmu narodowego. Lecz praca na tem polu wtedy dopiero będzie rzeczywiście skuteczną, jeżeli nie poprzestaniemy na urzędowej działalności reprezentacji krajowej i władz, ale jeżeli tę działalność popierać i uzupełniać będzie samodzielna akcja społeczeństwa.

Fundacja imienia Kościuszki służyć ma tej zasadniczej myśli. Określenie szczegółowe programu działania zależeć będzie od wysokości zebranych funduszów. W pierwszym rzędzie jednak będzie zadaniem fundacji: szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe — wzmacniać w niej poczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenie; zasilać instytucje, pracujące na polu oświaty ludowej; wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta, jak na Szląsku, walczy o utrzymanie swojej narodowości.

Odzywamy się zatem do Polaków, czy to na ziemi ojczystej, czy na obczyźnie zamieszkałych, aby dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, w setną rocznicę narodowych walk, pod jego wodzą prowadzonych, a zarazem w rocznicę setną straszliwego pogromu, który szczęśliwą i potężną niegdyś Polskę w otchłań klęsk pogrążył — złożyli grosz ofiarny na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, na cele oświaty ludu polskiego. Będzie to świadectwem żywotności naszego narodu, jeżeli pod tem hasłem zbierze się fundusz, odpowiadający wielkości zadania. Wszelkie datki należy przesełać na ręce skarbnika komitetu, Franciszka Zimy, we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1, wszelkie korespondencje na ręce sekretarza komitetu, Godzimira Małachowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 20.

We Lwowie w kwietniu 1892.

Komitet fundacji imienia Kościuszki:

Przewodniczący: Jerzy Czartoryski. Zastępcy przewodniczącego: Stanisław Badeni, Edmund Mochnacki. Członkowie komitetu: Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech Dzieduszycki, Bernard Goldman, August Gorayski, Godzimir Małachowski, Antoni Małecki, Józef Męciński, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Skałkowski, Stanisław Stadnicki, ks. Feliks Zabłocki, Franciszek Zima.

Duchowieństwo a lud.

Lwów 16. kwietnia.

Aleluja!

Tem słowem rozbrzmiewa dziś cały świat chrześcjański: jestto hasło zwycięstwa ducha Bożego nad siłą — hasło odradzającego się życia. Dla nas słowa te mają donioślejsze znaczenie: budzą one wiarę w życie przyszłe — miłość dla przeszłości, nadzieję sprawiedliwości. Zanim jednak dla nas chwila zmartwychwstania nadejdzie, za nim po łzach wielu i krwi wielu spełnią się nasze nadzieje — my powinniśmy pamiętać, że ciało tylko nasze martwe: duch żywym pozostał! Ducha tego nam krzepić i wzmacniać, pielęgnować i strzedz, ażeby, gdy kiedyś ożywi ciało i powoła je do życia — nie upadł. Toż dla tego celu wszyscy i zawsze winniśmy pracować z wytężeniem wszystkich sił naszych.

Przy dzisiejszej uroczystości Zmartwychwstania niechaj nam wolno będzie zwrócić się do jednego zwłaszcza stanu, który odwiecznym cieszy się u nas szacunkiem — do stanu duchownego. Nie ma pono nikogo w Polsce, ktoby zaprzeczył, że ogół naszego duchowieństwa jest patrjotyczny. W ciężkich dla ojczyzny chwilach, duchowieństwo składało ofiary mienia i życia: widzieliśmy je w ponurych więzieniach, wśród lodów Sybiru — na szubienicach; widzieliśmy je z krzyżem w ręku, jedyną obroną idących naprzeciw kul dzikiego żołdactwa. Widzimy dziś jeszcze, jak to duchowieństwo, pomimo usiłowań pruskich i rosyjskich rządów, nie dało się użyć do wychowywania czcicieli despotyzmu i siły — jak mężnie stało i stoi w obronie odwiecznej tradycji... Ale ten „krwawy ornat" acz częsty, nie jest jednak powszednią suknią — a tu w codziennem życiu ma duchowieństwo do spełnienia najważniejsze zadania, nader doniosłe dla całego kraju.

Słusznie podnoszono w Sejmie naszym ze wszystkich stron, że duchowieństwo musi uzupełniać szkołę, nie sam katechizm i dogmaty są celem kościoła: ale wychowanie ludu. Nie zachęcamy duchowieństwa, ażeby brało udział w partyjnem życiu politycznem, ale po za tem jest jeszcze bardzo szerokie pole do działania. Przedewszystkiem powinno duchowieństwo działać na dwie strony: łagodzić antagonizmy klasowe i warstwowe — i pobudzać do wspólnej pracy.

Mrzonki — a często zbrodnicze teorje Zachodu, nie dostały się jeszcze do ludu naszego, ale są znaki, że fałszywi prorocy — czasem obałamuceni i z dobrą wiarą — czasem Judasze wciskają się pod włościańskie chaty, obudzają nadzieje nie do spełnienia — żądze nie do zaspokojenia, nieufność, zawiść, nienawiść do oświeceńszych i majętniejszych. Tu powinno duchowieństwo wystąpić i prostować błędne ścieżki, — a równocześnie oddziaływać na klasy zamożniejsze, ażeby spełniały swe obowiązki w duchu zakonu Chrystusa. Niechaj duchowieństwo, potężne wpływami konfesjonału i kazalnicy, stara się łagodzić i wyrównywać rysy społeczne, o ile to w jego mocy, niechaj śmiele wypowiada to, do czego uprawniają je przepisy kościoła.

Następnie niechaj zwalcza u ludu naszego tę dziwną apatję, która nie jest lenistwem, ale obojętnością na poprawienie sobie losu. Niechaj zachęca lud do pracy, do zastosowania się do zmienionych warunków ekonomicznego życia; niech budzi jego zapobiegliwość; niech stara się uczynić przystępnym jego umysł dla zdrowych nowości, podnoszących go moralnie i materjalnie. Niechaj zachęca do zawiązywania „Kółek rolniczych", bibljotek, sklepików; niechaj zachęca do korzystania z postępów na polu gospodarstwa; niech popiera usiłowania szkoły — i ileż to jeszcze podobnych możnaby wykazać kierunków takiej dodatniej pracy!

Równocześnie jednak niech uczy, że włościanin powinien stać przy zwyczajach swych ojców, że nie powinien mieniać swej szanownej sukmany na francuską tandetę, bo najczęściej ze zmianą sukien następuje i zmiana wyobrażeń — na gorsze!

Z drugiej strony niechaj stanie siłą swą powagą wobec zamożniejszych; niechaj ostrzega, że każdy grosz, na darmo wyrzucony, jest krzywdą ludzką a obrazą boską. Niechaj uczy, że majątek nie jest do rozkoszy i używania, ale do spełniania obowiązków wobec kraju; niechaj uczy, że gościnność dawna, to nie dzisiejszy zbytek i życie nad stan. Niech uczy rodziców, że dzieci wychowywać mają nie dla polo'u i karjery, ale dać im winni podstawy zdrowe i moralne, ażeby kiedyś dzieci te urosły na pożyteczn ych krajowi obywateli. Niechaj poucza służbodawców, że staropolski, patrjarchalny stosunek służbodawcy do służby jest zarazem i prawdziwie chrześcjańskim: trzeba w służbie swej szanować godność człowieka, trzeba nietylko żądać pracy, ale dać uczucia ciągłą opiekę, trzeba rządzić nie samym kontraktem służbowym ale i sercem, kierowanem rozumem.

Są to na pozór drobne sprawy — a jednak, jak doniosłe one mają znaczenie w życiu społecznem! Duchowieństwo ma u nas wpływ wielki — nie sztuczny, ale wypływający z odwiecznego dla stanu tego szacunku. Niechże duchowieństwo w swym zakresie wpływu tego używa, a oddziała tem nietylko *pro publico bono*, ale i dla powagi kościoła!

Korespondencje.

Wiedeń 14. kwietnia.

(Nos dla tabakiery. — Sława. — Fundacja barona Hirsza).

Regulacja waluty absorbuje całą uwagę wiedeńskiej prasy. Giełda i jej służba, t. j. prasa liberalna, drży na samą myśl, że regulacja waluty mogłaby chociaż na krótki czas zostać odroczoną. Dzienniki dzień po dniu napominają i naganiają obu ministrów skarbu, żeby nie zasypiali gruszek w popiele, ganią każdą opieszałość, a cieszą się z każdego objawu energji — w sposób podobny, jak według Sienkiewicza cieszyli się żydzi z Osłowic, patrząc na pracę Rzepy w lesie. „Giełda — pisał jeden z tutejszych dzienników — łaknie ożywczego deszczu złotego". Prawda, że łaknie, ale czyż w istocie państwo istnieje tylko na to, żeby od czasu do czasu deszczem złotym uradować próżniaków giełdowych? Gdy głód nawidza kraje, a biedni ludziska jak zwierzęta leśne, żywić się muszą korą i puchną i mrą z głodu, wtedy po długich dyskusjach, targach i dochodzeniach, państwo wreszcie asygnuje na akcję ratunkową kwotę ani w dziesiątej części nie pokrywającą nawet najgwałtowniejszych potrzeb — a jeszcze biedny kraj, który wyciągnąć musiał rękę po tę jałmużnę, przez szereg lat skazany bywa na słuchanie wymówek za to „dobrodziejstwo". Gdy zabraknie fabrykantom zbytu, lub gdy podnieść chcą wartość produktu przez ograniczenie produkcji, legjony robotników znachodzą się nagle bez dachu i chleba, a nikt nie poczuwa się do obowiązku ratowania ich.

Gdy wreszcie drożyzna doprowadzi urzędników państwowych do ostateczności, państwo po niewczasie rzuca im jałmużnę, niewystarczającą nawet na dwudniowe utrzymanie rodziny. Gdy jednakże rozpróżniaczona rzesza uprzywilejowanych graczy przez czas jakiś nie znajduje sposobności do gry i zapragnie „ożywczego deszczu złotego," wtedy państwo *coute que coute* bez namysłu i rozwagi rzucić się ma w wir spekulacji, a najmniejsze wahanie się piętnowane bywa, jako nieudolność, brak inicjatywy itp. I mówić tu jeszcze, że giełda nie rządzi światem! Być może, że regulacja waluty jest rzeczą i potrzebną i użyteczną, alež czy rzeczywiście musi ona odbyć się tak gwałtownie i to pod grozą finansowej ruiny państwa? Można boleć nad tem i rumienić się ze wstydu a jednak zaprzeczyć nie można, że u nas „nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa" i że jeżeli „giełda łaknie złotego deszczu", to go otrzyma — jak owe angielskie Towarzystwo, które niedawno temu za oferowało ziemianom naszym dostarczenie sztucznego deszczu, a na prospektach umieściło napis: *no rain — no pay**) — tak i wszechmocne potęgi finansowe zapraszając ministrów skarbu do finansowej operacji, dają im zarazem do zrozumienia, że „nie będzie interesu, to i nie będzie kredytu dla państwa", a za pośrednictwem prasy dorzucają im jeszcze groźbę odsądzenia ich od wszelkich finansowych zdolności. Ta wszechpotęga giełdy jest faktem, z którym jeszcze długo liczyć się będzie potrzeba, należy jednak mieć odwagę konstatowania tego faktu na każdym kroku, chociażby hazardując się na wyszydzenie ze strony tak zwanej liberalnej prasy. Postęp okazuje się w tem, że takie szyderstwo nikogo już dziś nie zabija.

Liberalni Niemcy w Czechach po sromotnej porażce w sprawie ugodowej, wydali — jak to już u nich w zwyczaj weszło — manifest do narodu, pełen napuszystych frazesów, a próżny wszelkiej treści. „Czyneın" (eine That) nazwał jeden z liberalnych dzienników tutejszych ów manifest z podpisem pana Schmeykala. Bóg z Wami, panowie Niemcy, jeżeli na lepszy czyn zdobyć się już nie możecie! Dobrze z dziesięć razy przeczytałem ów „czyn" od deski do deski, a jednak nie znalazłem nic, jak górnolotne słowa, związane w napuszyste frazesy. Gdyby o polot słów tylko szło, chętnie przyznaję, że manifest czeskich Niemców w niczem nie ustępuje nawet przysiędze dzielnych mężów na Rütli — alež treść — pożal się Boże — zgoła żadna.

Fundacja szkolna barona Hirscha dla Galicji i Bukowiny ogłosiła sprawozdanie za pierwszy rok swej działalności, to jest za rok 1891. Pozostawiając wam szczegółowe tej działalności ocenienie, zwrócę jednakże uwagę na zgoła nieprawidłowy — jak sądzę — sposób bilansowania. Według statutu, cały dochód roczny fundacji użyty być winien na cele szkolne. Dochód ten wyniósł w 1891 roku 163.284 zł.

Mimo to na cele fundacyjne wydano ogółem tylko 54.233 zł, a jeszcze mieszczą się w tem koszta administracji w kwocie 9250 zł. Co więcej, w zestawieniu dochodów i rozchodów wstawiono w pierwszą rubrykę, jak należało, całych 163.284 zł., w drugiej zaś nieużytą na cele fundacyjne kwotę 93.508 zł. wstawiono między wydatki szkolne, jako wydatek na zakupno — renty. W ten sposób i działalność fundacji wydaje się szerszą i koszta administracji względnie mniejsze. Tak jednak nie bilansuje się w dobroczynnych fundacjach, a jeno w bankach, którym zależy na podniesieniu kursu własnych akcyj.

Nadto należało wydatki szkolne dokładniej wyspecjalizować, chociażby już dla tego, by publiczność była w możności skontrolowania, czy w rycsałtowo podanych pozycjach nie mieści się także część kosztów administracyjnych. Statut bowiem ogół tych kosztów ogranicza z góry do kwoty 20.000 zł.

Adin.

Paryż 12. kwietnia.

(Daudet o ideale. — Zwrot w poezji. — Przedstawienie marjonetek — Symbolizm na scenie. Statystyka teatralna. — „La Comedie Nouvelle" — O. Didon, — Kościół i rząd.)

„Co to jest ideał?" — pyta się Alphonse Daudet w interwiewie, odbytym z jednym z reporterów *Paris*. Na tę kwestję sam Loti nie znajdzie odpowiedzi. Każdy z nas ma swój własny ideał, Zola zarówno z nami go pieści. Wszyscy powinniśmy mieć jeden kult, kult prawdy, ale nie wszystkim nam dane, spoglądać nań z jednego i tego samego punktu widzenia. „Pisarze, jak i artyści malarze — ciągnie dalej niezrównany autor „Nababa", — tworzą sobie pojęcie o ideale zgodne z ich własną istotą; niech każdy go szuka na drodze, ku której się czuje powołanym."

Waśń o ideał jest dziś tak na porządku dziennym w Paryżu, że uważałem sobie za obowiązek, przytoczyć zdanie o nim mistrza, którego oba stronnictwa uważają za swego, a który nie przyznaje się do żadnego.

Jako epilog sprawy Zola — Loti, niedzielny *Figaro* publikuje wymianę listów, w których obaj mistrze pióra zasypują się grzecznościami osobistemi, ale zarazem upierają się przy swoich poprzednich twierdzeniach odnośnie do kierunków, które reprezentują. A tak heroiczne to starcie stwierdza ponownie istnienie dwóch prądów w literaturze i sztuce biegnących równolegle.

Absolutne twierdzenie Loti'ego, że moda naturalizmu przechodzi, zanika, znajduje poniekąd usprawiedliwienie w ciągłej dezercji z przeciwnego obozu. Kto z nas nie zna *Chanson des Gueux* Richepina albo poezyj à la Węgierski Rasula Ponchona i Maurycego Bonchor? Lat temu dwadzieścia, literacka ta trójca nastrajała swoją lirę jedynie na cześć materji i negacji ducha. A dziś? Dziś Richepin pali mosty za sobą i po *Flibustier*, najczystszej idylli, kończy na *Par le Glaise*, dramacie heroicznym, gdzie sensualna miłość jest relegowana jako podrzędny czynnik akcji. Jeszcze ciekawszej metamorfozie podległ Maurycy Bonchor. Sam nam zdaje z tego sprawę we wstępie do swych *Symboles*: „Przekonawszy się, że zasady, którym hołdowałem, a które wydawały mi się być drogą do prawdy, poniżały przeciwnie mój umysł i ścieśniały obręb mych uczuć, postanowiłem się ich zrzec. W ocenie dzieł sztuki trzymałem się odtąd zasady, że wartość dzieła winna się mierzyć siłą wywieranego przezeń wzruszenia". Tenże Bonchor pisze dziś „Tobijasza", „Świętą Cecylję" i „Narodzenie Jezusa Chrystusa" trzy misterje, grane przez marjonetki. Trzej nierozdzielni przyjaciele stoją za sceną i manewrując marjonetkami, głoszą światu najczystsze doktryny religijne. Przedstawienia te marjonetek odbywają się w sali „Vivienne", która również ma swoją historję: była tu niegdyś akademja tańca, założona przez nieżyjącego już dziś Metrę. Na tem polu popisu dały się poznać Paryżowi dzisiejsze wszystkie znakomitości choreograficzne, popisujące się obecnie w licznych zakładach, imitujących dawną salę Vivienne. I w tej to sali, gdzie tak niedawno jeszcze rozlegały się dźwięki *La Vague*, ulubionego walca tego nieodżałowanego Straussa paryskiego, brzmi dziś potężny organ Richepina, recytującego rolę jednego z trzech królów, idących do Bethleemu, jak również wtórujące mu głosy jego dwóch królewskich towarzyszy: Bonchora i Ponchona.

Ten ostatni zmienił się najmniej i kontynuuje swój genre poezyj w tygodniku satyrycznym *Chat Noir*. Ale jeżeli sobie przypomniemy, że teatrzyk cieni chińskich, mający tę samą dyrekcję, co wzmiankowany tygodnik i mieszczący się w sławnej, charakterystycznej restauracji, noszącej też same poetyczne miano *Chat Noir*, wystawia obecnie sztukę, zatytułowaną *Tentation de Saint Antoine*, nie możemy nie przyznać racji Loti'emu: „Ideał wraz z bratnim mu mistycyzmem ukazują się na nowo."

Do tego samego mistyczno-idealnego kierunku należą trzy sztuczki, grane w przeszłym tygodniu w „Théâtre d'Art." Regulamin tego teatru jest kopją „Théâtre Libre." Tak tu, jak tam, przedstawioną sztukę grają tylko raz jeden. Interpretacja sztuki, szczególniej w „Théâtre d'Art", pozostawia nieraz wiele do życzenia, gdyż wykonują je amatorowie, którym codzienna walka o byt nie pozwala nieraz wypróbować dostatecznie wyuczonych na pamięć ról. Dzięki wysokim zdolnościom scenicznym p. Antoine, dyrektora „Théâtre Libre", wykonanie przedstawionych sztuk na deskach tego teatru jest znacznie poprawniejsze, a w każdym razie zasługujące na krytykę. Musiałem zrobić to zastrzeżenie, ażeby wytłómaczyć różnorodność opinji krytyków paryskich w kwestji ostatniego przedstawienia w „Théâtre d'Art." Pierwszą z przedstawionych sztuk była *Les Noces de Sathan*. Przez dodanie „h" do imienia szatana, Juljusz Bois uczłowieczając niejako jego nazwę, uczłowieczył zarazem jego postać, jak i jego uczucia. W kreacji p. Bois szatan nudzi się i nie znajduje już nawet przyjemności w rozsiewaniu zła. Nuży go więc widok Ewy, to jest wcielenia grzechu pierworodnego, nuży go Kain morderca, nuży go wreszcie widok Fausta, przedstawiającego pychę myśli ludzkiej. Ale oto zjawia się przed nim Psyche, czyli symbol miłości duchowej. Głos jej rozrzewnia szatana i godzi go z Bogiem. W chwili kiedy Psyche zawiesza się na szyi swego kochanka, jasny krzyż zarysowuje się na tylnej dekoracji. Nie chcąc być źle zrozumianym, autor tłómaczy (?) nam w teatralnym programie znaczenie swej przenośni: ów ślub szatana z Psyche jest unją religji mistycznej z rewolucją heroiczną! Ni mniej, ni więcej!

Drugą z rzędu sztuką graną tegoż samego wieczoru, był djalog w czterech obrazach, wzięty z Iljady. Przeszłe pokolenie śmiało się z Kalchasa i Parysa na nutę „Pięknej Heleny", której finał

* Nie ma deszczu — nie ma zapłaty.

REZUREKCJA.

...Wtem z pobliskiego kościoła wpadły do jego izby natrętne dźwięki kościelnych dzwonów. Zatykał sobie uszy, ale one pokonywały i tę przeszkodę, przemocą wciskając się do jego świadomości... W przeciągłych, metalicznych dźwiękach, tak czystych, tak silnych, brzmiała cudowna nuta zmartwychwstania, a jeśli, jak gość nieproszony, zapukała i do jego duszy, to nie na przekór, nie, aby go tem silniej zgnębić, jeno by rzucić źdźiobełko otuchy temu złamanemu sercu.

Walczył przez chwilę sam ze sobą, czuł jednak, że siły go opuszczają i że upaść musi w nierównej tej walce, jak Izrael, zmożony nad ranem przez Boga.

Nieszczęśliwy był to człowiek, pokutnik za winy nie swoje, męczennik, nie wiadomo, dla jakiego celu.

Zawsze i wszystko szło mu na wspak; ścigało go jakieś fatum nieubłagane, smagając nieustannie kolczastym swym biczem, rzucając ciernie pod stopy, zapuszczając w serce ostre swe szpony.

Na arenę życia wszedł hojnie uposażony; miał zdolności nadzwyczajne, atletyczną budowę ciała, majątek, odziedziczony po rodzicach, słowem wszystkie te środki, które znakomicie podnosząc wartość życia, chronią je zarazem przed szkodliwemi wpływami.

A jednak — zanim doszedł lat czterdziestu, rozsypały się fundamenta i żadna nie stanęła na nich budowa, godna jego i jego środków.

Zdolności, które dozwalają innym wzbić się nad poziom rzeszy maluczkiej, jemu dały tylko nieprzyjaciół i upokorzenia. Dlaczego? Oto z tej przyczyny, że szukał dróg nowych dla swej myśli. Młodego szermierza opadnięto zewsząd, jak złoczyńcę i nie było zarzutu, którego nie zwróconoby przeciw niemu w tej walce nieszlachetnej. Jego ideały swobody napiętnowano, jako sromotny zamach na najświętsze urządzenia społeczne, a jego teorje etyczne ośmieszano. Tysiącami ust rogłaszane sądy przeciwników, wyrobiły smutną sławę Herostratesa jemu, który marzył o laurach nie więdnących. A jednak czyż ciężyła na nim jaka wina, prócz tej chyba, iż chciał jednym zamachem wywołać przewrót pojęć, na których wytworzenie się trzeba wieków długich? Musiał w końcu uciec przed haniebnym owym rozgłosem i szukać schronienia w obczyźnie, gdzie go nikt nie znał, gdzie nie umiano nawet wymówić jego nazwiska.

Tymczasem, co złość ludzi rozpoczęła, los mściwy, jakby sprzymierzywszy się z nimi, dokończył. W zajętem przezeń mieszkaniu wybuchł pożar, wybuchł niespodzianie, w nocy i odrazu tak się rozszerzył, iż nic nie zdołano uratować. Cały jego majątek spłonął w jednej chwili, on zaś sam cudem jedynie i to ledwie z resztką życia ocalony został. Miesiące długie minęły, zanim wytężona opieka lekarska zdołała przywrócić go światu żywych, ale ociemniałego i tak wyniszczonego, że zdawał się ledwie cieniem człowieka, którego nazwisko nosił.

Dobroczynność publiczna nie dała mu zginąć. Ale on przeklinał samarytańską rękę... Jakąż wartość mogło dlań jeszcze mieć życie? Byłoż to życie? Duch jego cierpiał, a ciało z trudem tylko podtrzymywało nędzną swą wegetację. Wrota nadziei lepszej zatrzasły się przed nim na zawsze; po co więc żył jeszcze i czy nie było raczej okrucieństwem, niż dobrodziejstwem, że nie dano mu umrzeć z głodu przynajmniej, skoro już wyratowany został z płomieni.

Ślepiec nieszczęsny miał odtąd jedno tylko pragnienie: pragnienie śmierci, jako tej, która uśmierza ból wszelki, bo niepamięcią pokrywając zarówno szczęście, jak niedolę. Pragnienie to wzmagało się w nim ustawicznie, do reszty burząc mu spokój.

Postanowił wreszcie przemocą ściągnąć śmierć ku sobie, skoro ona nie chce dobrowolnie zejść ku niemu.

Z chytrością, tak często u samobójców spostrzeganą, zdołał wyprowadzić w pole tych, którzy nad nim czuwali — i tak wszystko urządził, iżby bez przeszkód mógł doprowadzić swój zamiar do skutku.

Przyłożył właśnie zimną lufę do skroni, gdy w tejże chwili ozwały się dzwony kościelne, zwiastujące rezurekcję...

Z błyskawiczną szybkością przemknęło mu przez mózg całe mnóstwo dawnych wrażeń zapomnianych, pogrzebanych gdzieś na dnie duszy, a teraz zmartwychwstających, jak Chrystus ze swej mogiły.

Zabójcze narzędzie wypadło z ręki, a z piersi nieszczęśliwca dobył się ryk dziki, ryk zwierza, co spostrzegł, że osaczono ostatnią ścieżynę, którą mógł jeszcze umknąć.

Stał już w przedsionku śmierci litościwej; wyobraźnią zakosztował już jej słodyczy i oto dzwony dźwiękiem swym minorowym odepchnęły go znowu daleko od niej na madejowe łoże cierpień..

Sceptycyzm jego stopniał w ogniu trwogi; nigdy jaśniej i zrozumialej nie objawiło mu się pojęcie zmartwychwstania, jak w tej chwili... Nawet śmierć więc nie mogła mu przynieść ulgi: bo oto dzień nadejdzie, kiedy jego „ja" zbudzi się na nowo, aby dalej wlec okowy swe wśród żądz tego świata. Więc pocóż szukać śmierci; czyż warto dla marnej chwili zapomnienia godzić na samego siebie, skoro po onej chwili wróci cała wieczność męczarni? Czyż Chrystus nie zmartwychwstał tak, jak go z krzyża zdjęto: z całem mnóstwem ran swych?

Oh, jakie to niegodziwe, jakie to straszne! Rzucił się na ziemię i płakał, jak dziecko...

A głos dzwonów brzmiał coraz rzewniej i donośniej. Rzekłbyś, że chciały zgłuszyć tę rozpacz martwego już ducha, że chciały rzucić mu bodaj szczyptę nadziei w zmartwychwstanie wszystkiego, na co śmierć złożyła czarne swe ręce, a więc i spokoju, postradanego w walce życiowej...

Ślepiec począł wsłuchiwać się zadumany w ową melodję tajemniczą.. Jakieś przeczucia nowe roztoczyły nad nim zwolna swe skrzydła; nie umiał ich określić, pojąć, ale czuł ich obecność. Zdawało mu się, że mgła gęsta zakrywa zwolna cały widok i ścieli się pod zranione od cierni stopy i tak go sobą otula, jak przędza poczwarkę... I mimowoli przyszło mu na myśl, że może takie duchy ludzkie skazane są na podobne zapoczwarczanie się; że ze szkaradnej liszki jego udręczeń, frunie może kiedyś w inne sfery złotoskrzydły motyl..

W ciągu chwil kilku z ciemnych głębi rozpaczy beznadziejnej, wzbił się nie w świetlane przestwory wprawdzie, ale przynajmniej szarość brzasków, świt zapowiadających, po długiej ani jednym promykiem nierozjaśnionej nocy...

Stanisław Rossowski.

mamy wszyscy w pamięci. *Premier Chant de l'Iliade*, gdyż taki jest tytuł tej sztuki, prowadzi nas — do Olympu i to Olympu idealnego, odtworzonego według podań pieśni greckich. Trzecia i ostatnia sztuczka *Vercingetorix* pana Schurè, zapalonego wagnerzysty, jest pięściciekiem, niczem nie wykraczającem po za szematyczne karby swej szkoły. Kapłanka Gwynféa poświęca *Vercingetorixa* w przededniu boju za ziemię ojczystą. Natchnienie to nadaje mu siłę i przymioty nadludzkie, ale bohater galicki zakochuje się w Gwynféi miłością cielesną, co mu odejmuje jego wyższość duchową. Jaki by mógły wywołać efekt te trzy produkcje mistyczno-idealne, gdyby były grane na deskach którego z tutejszych wielkich teatrów, przewidzieć nie się da. Wszakże bogi olimpijskie w „Theatre d'Art" poubierane w togi, poprzebierane z szlafroków i mówiące językiem czystszym, aniżeli sam słownik Akademji, wywrzeć mogły jedynie równie ujemne wrażenie, jak bohaterowie Oskara Metenier w „Theatre Libre", wyrażający się językiem przekupek. Naturalizm przesadzony, jak przesadny idealizm, nie zdołają sobie zyskać sympatji szerokiej publiczności. Tego się przynajmniej należy spodziewać. Że za dwa te skrajne kierunki stały się przedewszystkiem w teatrze, to wytłómaczenia szukać należy w sympatjach publiczności paryskiej dla widowisk teatralnych. Ze wszystkich gałęzi sztuki teatr najbardziej się spopularyzował. Zachował on po dziś dzień całą swą aureolę, którą został otoczony za czasów Moliera i ma tę wyższość nad innemi działami sztuki, że interesuje w równym stopniu wszystkie klasy społeczeństwa francuskiego. Według świeżo co ogłoszonych dat za rok 1891, suma, zainkasowana przez teatry paryskie, wyniosła w jednym tym tylko roku pokaźną cyfrę 23½ miljona franków. Pierwsze miejsce zajmują trzy subwencjonowane teatry: opera, komedja i opera komiczna. Wówczas, gdy czwarty subwencjonowany teatr zainkasował jedynie 612 tysięcy, dwa teatry, uprawiające wodewil: *Varietes* i *Bouffes Parisiens* miały każdy dochodu więcej, niż miljon. Ale jeżeli przypomnimy sobie, że *Odeon* jest poświęcony poważnej muzie, to zestawiwszy to usposobienie paryskiej publiki do poważnego dramatu ze względnem powodzeniem pewnego konkursowego dzieła, musimy w niem widzieć *signum temporis*. Nie chcąc wymieniać pięć prac w wodzie, inteligentny dyrektor Odeonu, który niebawem opuszcza to mało intratne stanowisko, postanowił wyłącznie poświęcić Eden kultowi komedji. Od 1. października teatr przyjmie nazwę *La Comedie Nouvelle*. Sala teatru ma ulec zupełnej przemianie. Nowa sala pomieści będzie mogła 1.800 osób. Równocześnie z panem Porel ubiegał się o ten teatr p. Detroyat, który nosi się z myślą eksploatowania w Paryżu teatru prywatnego „Opery lirycznej".

W upodobaniu Paryżan, a przedewszystkiem Paryżanek do wszystkiego, co jest widowiskiem, szukać należy wytłumaczenia celebry w kościach francuskich, obliczonej na teatralny efekt. Czytamy w dzisiejszych dziennikach, że O. Didon wybrał już swój temat do kazania w dniu Wielkiego Piątku: Jest to siedm słów pańskich podczas konania Chrystusa. Słynny kaznodzieja interpretować będzie każde z tych słów, a do każdej z siedmiu części jego mowy już skomponowano muzykę, która da się słyszeć w antraktach tego przedstawienia kościelnego, mającego trwać od godz. 12½, — 3 w południe. Informacje te czerpię nie z jakiegoś dziennika, służącego specjalnie sprawom kościelnym, ale z dzienników najbardziej *mondains*. Nigdy też kwestja Kościoła nie była bardziej na porządku dziennym.

Zaczepny ton, przyjęty przez pewną część duchowieństwa francuskiego wobec rzeczypospolitej, wbrew wyraźnemu życzeniu Leona XIII. i wbrew poprzedniemu ugodowemu usposobieniu obecnego rządu, pociągnął za sobą zmianę frontu ministerstwa. Kategoryczne oświadczenie Ricarda, ministra oświaty i wyznań, że rząd skarci surowo wszelkie próby manifestacyj antikonstytucyjnych ze strony duchowieństwa, zyskało ministerstwu poparcie radykałów w sprawie Dahomeju. Podczas prezydencji Loubeta, parlament francuski miał się oświadczyć w dwóch najważniejszych kwestjach, jakie rzeczpospolita miała do rozwiązania: Kwestja Kościoła i kwestja polityki kolonialnej. Orzeczenie to w obu razach jest proporcjonalne do talji dzisiejszego szefa gabinetu.

J. Saski.

Londyn 11. kwietnia.

(Dobrana para. — Publiczne zgorszenie. — The Season. — Pomysłowi kataryniarze — Kwintet Brahmsa.)

Ciekawy mam dziś do zanotowania wypadek z tutejszego życia towarzyskiego. Król angielskich dyrektorów kolejowych, sir Edward Watkin, w ostatnich dniach serce swe i rękę złożył u stóp nadobnej mrs. Jungram, wdowy po założycielu pisma *Illustrated London News*. Małżeństwo to nietylko ze względu na sferę, do której obie osoby należą, zasługuje na uwagę. Zachodzi tu jeszcze jeden nader ciekawa okoliczność: oto „pan młody" ma lat z górą siedmdziesiąt, „panna młoda" zaś liczy sobie ponad ośmdziesiąt wiosen! *All right!* Nie sawa dziś przy tej sposobności podać kilka dat z życia sir Watkina. Jest on wymownym przykładem, jak z małych początków, przy energji, pracowitości i n. b. odpowiednim sprycie, dojść można nawet do potęgi i wielkości.

Ojciec obecnego kacyka kolejowego był właścicielem niewielkiego handlu towarami bławatnemi, który to handel młody Watkin miał z czasem objąć i dalej prowadzić. Ale inaczej snać było zapisane w księdze przeznaczeń i inaczej na tę sprawę zapatrywał się młody uczeń Merkurego. W szesnastym roku życia Watkin, rzuciwszy ladę kupiecką, domowe ognisko i twionego ojca — poszedł w świat z zamiarem szukania szczęścia na innem polu. Pole to znalazł Watkin nie długo. Rozwinięty nad wiek chłopak, bystrym swym umysłem przejrzał odrazu, jak wielka przyszłość otwiera się przed niedawno wynalezionym i wprowadzonym właśnie w życie nowym środkiem komunikacyjnym, jakim były koleje żelazne, a tem samem przed ludźmi którzy służbę swą oddadzą tej nieznanej dotąd potędze. Najpierw jako zwyczajny robotnik, następnie jako pisarz w biurze kolejowem [illegible] się przez kilka lat sposobności, aby dokładnie zapoznać się ze wszystkiemi szczegółami obranego przez się zawodu i pilnością swoją, zdolnościami, śmiałemi wreszcie a świeżemi poglądami zwrócił niebawem na siebie uwagę przełożonych. Karjera jego była już zapewniona. Ze stopnia na stopień postępował szybko coraz wyżej, aż nareszcie [illegible] na czele [illegible] angielskich kolei [illegible]. Watkin pracował w obranym za młodu, a umiejętnym przez się zawodzie. [illegible] ogromną wieżę Eiffla w Paryżu. Parlament udzielił mu niedawno koncesji na budowę nowej linji kolejowej, a Watkin z zapałem młodzieńczym zabrał się natychmiast do pracy. Stosunek jego z mrs. Jungram jest czysto platonicznej natury.

Po tragicznej śmierci mr. Jungrama i starszego jego syna (obaj w czasie wycieczki do północnej Ameryki utonęli w jeziorze Michigan, podczas gdy drugi syn niedawno zmarł [illegible] w Afryce.) Watkin, stary i wierny przyjaciel Jungrama, stał się doradcą i opiekunem jego wdowy, a następnie, celem lepszego i skuteczniejszego wywiązania się z [illegible]. W ten sposób skojarzyło się to dziwne na pozór stadło, w którem lata obojga państwa młodych, razem liczone, na półtora wieku się składają.

Co do drugiej sprawy, zajmującej żywo opinję publiczną w Londynie, trudno doprawdy uwierzyć, by coś podobnego było możliwe u schyłku XIX. stulecia. Posłuchajcie: Młody a talentem olbrzymim obdarzony malarz Rudolf Blind, brat jednej z wybitniejszych współczesnych poetek angielskich, przed kilkoma tygodniami wystawił obraz, zatytułowany „Tęsknota za światem". I wszystko było dobrze — obraz podziwiano, ba nawet unoszono się nad nim, krytyka obsypała młodego mistrza pochwałami i słowami zachęty do dalszej pracy, gdy w tem nagle [illegible] odezwały się głosy zgrozy i świętego oburzenia. Purytanie nasi skonstatowali bowiem — (dosyć późno, co prawda) — że główna postać w obrazie Blinda nie ma na sobie żadnej, ale to żadnej szaty! Zrobił się gwałt i rejwach ogromny, a nawet zawezwano na pomoc władze, by zapobiegły czemprędzej temu publicznemu zgorszeniu.

Sprawa rozegra się przed sędzią policyjnym w Bow-Street, tymczasem jednak wywołuje na usta wszystkich ludzi rozsądnych uśmiech politowania nad tymi świętoszkami, którzyby radzi nawet Apollina belwederskiego ubrać w majteczki, a Venus wyobrażają sobie w krynolinie i żakieciku z buffami!

The Season w Londynie rozpoczyna się. Dość przejrzeć pregramy licznych koncertów, widowisk, aby przekonać się, że zbliżają się piękne dni wiosennego sezonu.

Na zebraniu u ambasadora francuskiego, p. Waddingtona, dał się słyszeć sławny organista, p. Guilment, młody pianista hr. G. de Mérindol i śpiewaczka amerykańska, znana ze sceny w Covent-Garden, panna Marja Stuart.

Bardzo szczęśliwie zadebiutował na koncercie Towarzystwa filharmonijnego, p. Munch, profesor szkoły na wiolonczeli w konserw. w Guildhall. Słowo debiut stosuje się w tym wypadku tylko do Towarzystwa filharmonijnego, p. Munch bowiem, jako muzyk, zdawna jest znany i ceniony w Londynie.

W Steinway-Hall koncerty panien Ludwiki i Joanny Douste de Fortis zgromadzają liczną i wyborową publiczność. Artystki wykonywają wyłącznie prawie kompozycje Rubinsteina.

W związku z kroniką muzyczną pozostaje nowy wynalazek torturowania naszych uszu przez kataryniki. Właściciel katarynki ustawia obecnie swój instrument przed oknami, nakręca przyrząd sygnarkowy, który porusza maszynerję i [illegible] do pobliskiego szynku. Zirytowany słuchacz wychyla się przez okno, by odprawić artystę i z podziwem widzi, że nie ma nikogo. Zaintrygowany zbliża się do katarynki, na której czyta napis: „Jeżeli chcesz zatrzymać instrument, wrzuć dziesięć centimów w otwór". Niejeden idzie za tą radą, a kataryniarz usłyszawszy w szynku, iż katarynka grać przestała, zabiera ją i przed następnym domem powtarza taką samą manipulację.

Opera w Covent Garden otwarta zostanie w dniu 16. maja. W tym roku kolejno gościć w niej będą opery: włoska, francuska i niemiecka. W dniu 23. maja pod dyrekcją Coquelina rozpoczną się widowiska w operze Komicznej. Pani Sara Bernhardt ze swojem towarzystwem pod dyrekcją pp. Abbey i Grau, rozpocznie szereg widowisk w dniu 28. maja. Okazuje się z tego, że nadchodzący sezon pod względem doboru widowisk i rozrywek, będzie w Londynie należał do świetniejszych.

W St. James Halle wykonano w ubiegłą niedzielę nowy kwintet Brahmsa. Wykonawcami byli pp. prof. Joachim, Ries, Mühlfeld, Strauss i Piati. Publiczność przyjęła nowy utwór ulubionego kompozytora z niebywałym entuzjazmem, skutkiem czego kwintet Brahmsa musiał być powtórzony w poniedziałek. Jest-to w istocie rzecz bardzo piękna, krytyka rozpływa się formalnie w pochwałach, to też spodziewać się można, że długo jeszcze Brahmsa ostatnia kompozycja zachwycać nas będzie z estrady koncertowej.

X,

Napad w Kościelcu.

Po dokonanej obdukcji zwłok kościeleckich zbrodniarzy nie ulega żadnej wątpliwości, że 3 skończyło samobójczą śmiercią, 1 zaś został zastrzelony. Poszukiwania berlińskiej policji gromadzą coraz więcej szczegółów, rzucających charakterystyczne światło na sprawców zamachu, choć dotychczas nie udało się jeszcze wykryć śladów związku anarchistycznego, którego wysłańcami byli zapewnie kościeleccy zbrodniarze. O anarchiście Żukowskim donoszą nam, że zwykł przedstawiać się przyjaciołom jako „niezależny socjalista" i starał się wpłynąć także na innych robotników, by z socjalno-demokratycznego związku wystąpili. Żukowski przyznawał się do ateizmu i nie pozwolił dzieciom swoim przystępować do komunji św. Mimo, że tygodniowo 30 marek zarabiał, rodzina jego żyła tylko z zarobku córek, podczas gdy ojciec pieniądz zapracowany wyrzucał na hulanki w towarzystwie kobiet podejrzanych. Często odbierał Żukowski wizyty obcych mężczyzn, z którymi jednakże nie zostawał w własnem mieszkaniu, lecz prosił zwykle sąsiadki o pozwolenie udania się do jej pokoi, gdzie z gośćmi swemi długie miewał debaty; niestety, wyżej wzmiankowana kobieta nie przypatrzyła się dobrze przybyszom, w skutek czego zeznać nie może, czy między nimi znajdowali się Grześkiewicz i Draeger. Piłatowski wywierał, jak się zdaje, wpływ wielki na Żukowskiego; ostatni był zawsze posłuszny życzeniom jego, a Żukowska, która jest córką Olczewskiego, fabrykanta sukna z Poznania i z powodu małżeństwa swego przez rodziców z domu wypędzoną została, mówiła nieraz do sąsiadek, że Piłatowski jest złym duchem jej męża. Żukowski nie był członkiem polskiego stowarzyszenia w Weissensee, należał natomiast do związku polskich socjalistów w Berlinie, gdzie znanym był jako jeden z najwięcej krańcowych radykałów. Wystąpił on raz jeden jako mowca na zebraniu socjalistycznem, domagając się szybszego i energiczniejszego działania, które jest postulatem tak zwanych „najmłodszych". Widząc wszelako, że tendencje jego nie zyskały zwolenników w gronie socjalistów polskich, wystąpił z Towarzystwa i od tej chwili przyznawał się otwarcie do zasad anarchistycznych, a młodszych, wpływom jego uległych, towarzyszy, namawiał do wystąpienia ze związku, który wzbraniał się stąpać torami anarchji.

O Konradzie Grześkiewiczu pisze *Pos. Ztg*, że tenże urodził się dnia 16. lutego 1862 r. w Książu. Z zawodu jest garncarzem i pracował tutaj w Poznaniu u kilku zdunów. Dnia 23 listopada 1877 przeniósł się do Berlina, po krótkim pobycie w Inowrocławiu. W Berlinie zamieszkał przy Weissenburgerstrasse 52. u blachnierza Langego, z którym też później przeniósł się do Weissensee, gdzie mieszkał aż do najnowszych czasów. Szczegóły ostatnie zebrał tutejszy komisarz kryminalny p. Kaschlaw i przesłał je sędziemu śledczemu do Inowrocławia. Zbój ten nie jest owym Grześkiewiczem, co był tu w Poznaniu zawikłany w proces socjalistyczny. Temu bowiem na imię Adam, a urodził się dnia 16. grudnia 1851 w Tuliszkowie, w Królestwie. Siedzi on obecnie w więzieniu, skazany wyrokiem sądu ziemiańskiego w Poznaniu dnia 3. czerwca 1890 na 6 lat do domu karnego za ciężką kradzież. W procesie socjalistycznym skazany był na 1 i pół roku więzienia. *Voss. Ztg.* pisze:

Sfanatyzowana ludność polska odgrywała tam, jak się zdaje, rolę, jaka się z zasadami prawa publicznego w państwach ucywilizowanych tylko bardzo trudno da pogodzić. Gdy na dalekim zachodzie Ameryki mieszkańcy oburzeni niegodziwym czynem zbrodniarza lynchują, — możemy ten postępek poniekąd uniewinnić niepewnością tamtejszych stosunków. Atoli gdy wzburzona masa w pruskiej prowincji poznańskiej czterech zbrodniarzy zastrzela, — to na to nie ma dostatecznego uniewinnienia. Najmniej zaś nie należałoby w fałszywem pojmowaniu tych zajść postąpić tak daleko, iżby sfanatyzowanych polskich robotników sławiono jako bohaterów. Zdaniem więc *Voss. Ztg.* nie wolno było chłopom kościeleckim strzelać do zbójów chociaż ci strzelali do księdza prałata i do ścigających ich ludzi. Dziwnym zaiste musi być ten kodeks moralny *Voss Ztg.*, w którym nie ma paragrafu o obronie własnego życia. Jakiem prawem twierdzić może *Voss. Ztg.*, że chłopi kościeleccy lynchowali zbójów? Pochwycić ich i oddać w ręce sprawiedliwości, to stanowczo było ich pierwotnym zamiarem. Strzały, dawane przez zbójców, zmusiły ich do obrony własnego życia. Zresztą, jak to zaraz początkowo stwierdzono, a sekcja wykazała, zbóje sami siebie zastrzelili, z wyjątkiem jednego.

Centralny bazar dla wyrobów krajowych we Lwowie.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie otwiera w pierwszych dniach maja br. bazar, w którym znajdą pomieszczenie artykuły przemysłu krajowego. Publiczność nasza nie jest dotychczas dostatecznie obznajomioną z temi wyrobami, to też zebrane w tym bazarze przedmioty dadzą każdemu sposobność zaznajomienia się z naszym rodzimym przemysłem, poznania wartości i użyteczności pojedynczych artykułów, zaczem może nastąpić szerokie zapotrzebowanie tych wyrobów w miejsce zagranicznych, do jakich nawykliśmy siłą przyzwyczajenia, a z czego raz już powinniśmy się wyłamać.

Kto bliżej śledził przez lat kilka rozwój naszego przemysłu, musi przyznać, iż na tem polu zdziałano wiele i dziś możemy znaczną część artykułów potrzeb domowych pociągać z krajowych zakładów przemysłowych, lub z miejsc, które gromadzą wyroby przemysłu domowego. I tak: krajowe płótna wszelkiego gatunku, począwszy od wyrobów grubych aż do najdelikatniejszych tkanin webowych i bielizny stołowej, zastąpią w zupełności dotychczas sprowadzany wyrób zagraniczny, a co do trwałości i dobroci stanowczo je przewyższają. Dalej wyroby koronkarskie różnych gatunków, począwszy od wstawek i szlarek aż do garniturów zbytkowych wyrabiają szkoły w Zakopanem, Muszynie, Bobowej i Kańczudze. Wyroby powroźnicze zastąpione są przez Towarzystwo w Radymnie, które przemysł ten rozwinęło znakomicie i dostarcza wszelkich tego rodzaju artykułów, potrzebnych do gospodarstwa rolnego, dla kupców i do potrzeb domowych. Znane ze swej dobroci sukna sławuckie zasługują na to, aby je jaknajbardziej rozpowszechnić; to też przez wprowadzenie w handel tego wyrobu zasłuży się Towarzystwo handlowe wobec publiczności naszej niepomiernie.

Zapoznając odbiorców z wyrobami ceramicznemi i zapewniając im większy zbyt, może się przyczynić do szybszego postępu tej gałęzi przemysłu, która ma wszelkie warunki rozwoju i powinna z czasem wyrugować obcy towar. Artykuły przemysłu drzewnego koszykarskiego, z trzciny bambusowej i sitowia, dają już dzisiaj sposobność posługiwania się niemi w różnych potrzebach, a jak dalece niektóre z nich są poszukiwane, można wziąć miarę z tego, że wyroby koszykarskie znajdują zbyt swój za granicami kraju. Znane kilimy z Okna, Tok i Pieniak są prawdziwą ozdobą naszego przemysłu krajowego, to też są artykułem poszukiwanym, mającym zbyt zapewniony. Tak więc **c e n t r a l n y b a z a r** może zgromadzić w swych składach poważną ilość wyrobów krajowych, dla których skoro zdobędzie pole zbytu, przyczyni się tem niemało do wzrostu i rozwoju rodzimego przemysłu, tego najważniejszego warunku ekonomicznego podniesienia kraju. Galicyjskie Towarzystwo handlowe, podejmując to zadanie, daje dowód, iż w pierwszym rzędzie położyło sobie za cel swej działalności: rozwój produkcji krajowej — powinno więc znaleźć wszechstronne poparcie swych usiłowań najpierw ze strony przemysłowców i instytucyj wytwórczych, które w dobrze zrozumianym własnym interesie powinny się zgłosić ze swemi artykułami i nawiązać stosunki handlowe, tak, aby żadnego wyrobu krajowego w Bazarze tym nie brakło, zaś publiczność powinna dać wyraz dobrych intencyj, zrywając raz na zawsze z zakorzenionym zwyczajem kupowania obcych wyrobów, zazwyczaj lichych, a nawyknięć do wyrobów swojskich, dobrych i tanich. Centralny Bazar wyrobów krajowych ma się mieścić w domu p. Stromengera l. 5 przy ulicy Karola Ludwika, gdzie zajmie całe I. piętro, składające się z 10 pokoi.

Nowe wydawnictwo dla ludu.

W ostatnich czasach objawił się w społeczeństwie naszym szybszy ruch w kierunku szerzenia oświaty między ludem, gdyż przekonano się, że dotychczasowa na tem polu działalność ani w części nie czyni zadość odczuwanej potrzebie.

W ostatnich czasach pojawiło się nowe wydawnictwo ludowe, które, jeśli tylko dalej pójdzie tą drogą, jaką dotąd postępuje i wytrwa na niej — nie małe może oddać usługi sprawie ludowej oświaty, tem bardziej, że wydawcy oprócz starannej redakcji, zwrócili wielką uwagę na stronę czysto praktyczną.

Wychodząc z założenia, że lud nasz dotychczas jeszcze żałuje grosza na książkę, a pragnąc dotrzeć do najszerszych, nawet najuboższych warstw ludu, pragnąc ten lud zachęcić i przyzwyczaić do kupowania książek, zaczęli pp. Seweryn **U d z i e l a**, inspektor szkolny w Gorlicach i Stanisław **P a l l a n**, dyrektor szkoły w Bieczu z początkiem bieżącego roku wydawać każdego miesiąca niesłychanie tanie, bo dwucentowe książeczki.

Książeczki te w małej ósemce o 16 do 20 stronicach druku w kolorowej okładce już z wejrzenia prezentują się dobrze. Wydawnictwo będzie prowadzone w duchu katolickim, polskim, a pomieszczać będzie opisy i opowiadania, powiastki i gawędy ze wszystkich działów wiedzy, o ile ta naszemu wieśniakowi może być potrzebną i pożyteczną. W szczególności obejmie historję polską, podaną w obrazkach, któreby zaznajamiały czytelników z ważniejszemi zdarzeniami historycznemi, wzbudzały i pielęgnowały uczucia patrjotyczne, kształciły charakter i uczyły kochać własny kraj, własny naród. Z treści religijnej znajdą się tu żywoty Świętych Pańskich, patronów polskich, opisy miejsc, cudami słynących, jak Częstochowa i inne. Z geografji zamierzają wydawcy podawać zajmujące opisy miast polskich, wybitniejszych gór, rzek i krain polskich. Tutaj więc znajdzie miejsce opis Krakowa, Warszawy, Poznania i Gniezna; Tatr, Wisły, kopalni soli w Wieliczce i inne. Obrazki z nauk przyrodniczych mają przedstawić rzeczy, które lud interesują, jak koleje, telegrafy, zaćmienia słońca i księżyca i tym podobne — jak również mają tłómaczyć najzwyklejsze zjawiska w przyrodzie, które dzisiaj nieoświeconym masom dają podstawę do błędnych wyobrażeń, są źródłem licznych przesądów i zabobonów.

Dalej wydawnictwo to obejmie także pewne wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i poruszy najpilniejsze kwestje społeczno ekonomicznej natury, jak potrzebę oszczędności, szanowania strojów narodowych, pielęgnowania drobnego przemysłu domowego, nie pozbywania się ojcowizny, wytknie pijaństwo, marnowanie czasu po jarmarkach, procesowanie się, lekceważenie zdrowia, brak przezorności na przyszłość, zgody sąsiedzkiej; jednem słowem całe wydawnictwo pojęte zostało prawdziwie po obywatelsku.

Piękne to zadanie i życzyć należy wydawnictwu szczerze, aby książeczki jego dostały się do każdej chaty polskiej, a siew ziarn zdrowych aby w sercach ludu naszego wydał jak najobfitsze owoce. Każdy też, komu oświata ludu leży na sercu, wydawnictwu temu szczerego powinien użyczyć poparcia.

Z prowincji.

Brody 5. kwietnia. (*Przedstawienie amatorskie. — Odczyt. — Nekrolog*). Po raz pierwszy wystąpił nasz „Sokół" z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano komedję w 3. aktach Abrahamowicza i Zielińskiego „Dobry numer". Aczkolwiek sztuka ta dla dyletantów przedstawia niemałe trudności, mimo to odegrano ją doskonale ku zadowoleniu

---

Magnackie święcone.

(Obrazek z ośmnastego wieku).

Hucznie się żyło w Łabuniu za czasów wojewody kijowskiego.

Stępkowski, ów postrach hajdamaków, cieszył się szczególniejszymi względami króla jegomości. Prócz krzesła w senacie, które później za piętnaście tysięcy dukatów odstąpił Protowi Potockiemu, posiadał rangę jenerała z gażą i z honorami jenerała-porucznika, prezydenturę w komisji wojskowej, stopień konsyljarza w straży, oraz zapewnienie, że wszystkie interesy województwa przez jego miały przechodzić ręce. Silnie zbudowany, wzrostu więcej niż miernego, twarzy przyjemnej, podgalał wojewoda czuprynę i odznaczał się zawiesistemi wąsami, z których jeden był siwy, drugi kruczy. Nosił się zawsze po polsku, w jeneralskim mundurze. Naturalny rozsądek, bystrość umysłu i niepoślednie wychowanie przy zręczności i szczególniejszej znajomości świata i ludzi, zapewniły mu niepospolitą krescytywę. Nie był dumnym, lecz nikogo też nie dopuścił do poufałości. Świadczył wiele dobrego, ale niewielu odpłaciło się mu wdzięcznością. Zwykła to kolej rzeczy ludzkich...

Dwór wojewodziński w Łabuniu utrzymywany był na wielkopańskiej stopie. Pałac był dwupiętrowy, umeblowany przepysznie, salony ogromne. Szczególniej jedna sala, wysoka na dwa piętra, budziła podziw całego województwa. Było w niej dziewięć drzwi parapetowych, otoczonych mozaikowemi kolumnami. Na ozdobnych kapitelach wspierała się przepysznie w sztukaterje zdobna galerja, biegąca wokoło sali, przeznaczona dla widzów i muzyki. Olbrzymie zwierciadła zdobiły ściany sali, zwierciadłami też zasłaniano okna podczas balów, a krocie świec jarzących, odbijających się w lustrzanych refleksach, czarujący sprawiały widok. Orkiestra nadworna liczyła w swem gronie zawołanych wirtuozów, że wspomniemy tylko takiego Zawadzkiego, lub Kamińskiego, później nadwornego skrzypka Katarzyny II. Kuchnia wojewody słynęła z doskonałości. Pracowało w niej na czele całej armji kucharzy i kuchcików, dwóch kuchmistrzów, nie licząc osobnych pasztetników, cukierników, piwniczych. Dwór, pod wodzą marszałka roił się od dworzan i służby. Był więc koniuszy i podczaszy i czterech pokojowców z ubogiej szlachty, którzy sypiali tuż obok sypialni wojewody. Głównym ich obowiązkiem było raz wraz podawanie panu lulki, którą nieustannie palił i stanie za jego krzesłem u stołu. Nosili barwę wojewody. Na codzień zrana zielone żupany i kontusze ze złotemi sznurami, na bal białe żupany, a kontusze pąsowe z zielonemi kołnierzami, złotem przetykanemi — zawsze przy pałaszach. W drodze dwóch pokojowców zawsze siadało na koźle dla nakładania lulek. Cóż dopiero mówić o nieprzeliczonej zgrai sług, przybranej w bogatą liberję, wśród których wzrostem na półczwarta łokcia wyróżniali się dwaj hajducy, stający zawsze za pojazdem wojewody.

Cały dół pałacu był przeznaczony na gościnne pokoje. Dwie ogromne oficyny łączyły się z nim za pomocą galerji, opartej na kolumnach. Nadto były domki i bardzo porządne zajazdy w miasteczku. Przy każdej domowej uroczystości, przy każdem święcie Łabuń zaledwo mógł pomieścić tłumy gości, dam, szlachty i dygnitarzów, częstokroć bawiących po kilka tygodni. Opowiadano też sobie na ucho, że wojewoda żył jakby wśród haremu, w którym odaliski z utęsknieniem wyczekiwały chwili uszczęśliwiającego je rzucenia chustki...

Jedno przyjęcie Stanisława Augusta w przejeździe do Kaniowa kosztowało wojewodę okrągły miljon złotych.

Ale nietylko przy tak wyjątkowych okazjach występował wojewoda po magnacku. Mamy przed sobą urywek z raptularza anonima, który połowicy swej opisywał wspaniałe święcone, wyprawione przez Stępkowskiego w Łabuniu dla okolicznej szlachty. Pozwólmy więc mówić panu bratu, który swe opowiadanie rozpoczyna od opisu resurekcji w parafialnym kościele.

Opuszczamy takowy, jako mniej zajmujący, i przystępujemy *ad rem*. „Podczas procesji" — pisze nasz anonim — „wojewoda wymknąwszy się cichaczem, stał już we drzwiach pałacu z gołą głową, gości witając, a każdemu stosowną rewerencję oddawał, nikogo zaś bez pięknego komplimentu nie przepuścił. Mężczyzn wszystkich kordjalnie za szyję obłapiał i choćby to najmłodszemu do kolan sobie schylać się nie dawał, lecz do konfidencji ucałowania dostojnego oblicza swego dopuszczał. Białogłowy w ręce całował i to bez ekscepcji, choć tam były żony i córki zastawników lub oficjalistów z licznych dóbr jego. Co prawda, wielki to taktyk i galant światowy z tego pana. A ta procesja, nie przesadzając powiem, trwała dobrą godzinę i aż za ostatnim gościem gospodarz w dom swój wstąpił. Wprowadzono nas wszystkich do onych sal paradnych, gdzie ustawiono paskę. Owożem tu już tarł, oczy i szarpałem się na wsze strony, czyli nie śnię, lub w malignie nie majaczę o takich subtelnościach i wykwintach, jakie tu oglądałem. Już to mniejsza z tem, co bogactwo i przepych naczynia mieściło w sobie cudowności i jak tam zasypywał blask złota, srebra, drogich kamieni, kryształów i rozmaitych precjozów. Toż przecie wiadomo, że wojewoda ruski dawał Imci Panu Stępkowskiemu, jeszcze wówczas regimentarzowi, klucz Olszański z jedenastu wsi złożony, za wszelkie jego klejnoty, kredens, galerję obrazów etc. — bo jak powiadają, że żaden z magnatów nic podobnego nie posiada, a co do bogactwa i gustu, to skarbiec jego i przed koronnym nie skonfunduje się może. Ale da Bóg, na własne miłe oczęta, droga panno, będziesz oglądała te wszystkie splendory, a więc o tem referować zbytecznie.

Jedno, coć powiem, że nie tkniesz tu żadnego podłego kruszcu, lub czegoś, coby raritasem i misterną robotą w podziw nie wprawiło. Aliści bogactwo, to dar Opatrzności zasłużonym udzielony i komu predestinowano jest, posiąść one może; wszelako w tem jest kunszt niepośledni, aby je zażyć umieć, a na pożytek i uciechę bliźnich obrócić — otóż z tej racji admiruję ja tego wspaniałego pana, który kunszt uszczęśliwienia wszystkich otaczających go posiada, a daru Bożego użyć potrafi. Jedno w tem sęk, że takiemu, jak ja prostaczkowi, do deskrypcji dokładnej tych cudów, jakie sztuka i dowcip dworu, pod wodzą kunsztownego pana stworzyły, dość trudno — chyba, że nie siląc się na barwność i elokwencję, powiem poprostu, na co tam olśnione moje oczy patrzały. Po tem, com widział, żadna baśń o zaczarowanych zamkach nadzwyczajnąby się nie wydała. Pomimo, iż nas, czterdziestodniowym postem zmacerowanych, tak pożądany odor doskonale przyprawnego mięsiwa zalatywał, jednakowoż za wnijściem do tej ogromnej sali, okiem prawie z końca do końca nie zmierzonej, znaleźliśmy się jakby w najświeższym lesie drzew, których dotąd w tak znacznej ilości oglądać mi się nie zdarzyło. I to nietylko nasze dęby, sosny, jawory etc., ale masz tam cytryny, pomarańcze, palmy, cyprysy i rozmaite planty obcych światów, których mi nawet nomenklatura nieznana. A pomiędzy tym lasem istna arka Noego. Trudno dać wiarę wszystkim osobliwościom — jakie tam konsystowały: Tu ogromny odyniec kły wystawia, tak, że co do mnie, mimowoli cofnąłem się i za broń u boku chwyciłem; indziej o drzewo opiera tęskliwą głowę łania; tam gdzieś z mchu dobywa się zajączek, a pierzchliwy jeleń, zda się, przed łowcem umyka — ówdzie znowu, z jaskini lwia głowa wychyla się i połyska okrutnem okiem.

A wszędzie tyle złudzenia. Na drzewach znów wspina się rozmaite ptactwo, niektóre ze skrzydłami rozstawione do lotu, tak, iż spłoszyć się boisz. Jednem słowem, całe theatrum zwierzęcej natury eksponowane w komplecie! Białogłowy wejść się wzbraniały i z przerażenia każda prawie krzyknęła. A już to, uczciwszy uszy panów junaków, powiem, że niejednemu z nich na ten niespodziany aspekt dusza na ramię wstąpiła. Ot już i głodu zabaczyliśmy, tak nas podziw zaprzątnął, gdy w tem dostojny gospodarz począł obdzielać święcone jaje, przyczem do każdego wystosował taką orację i dowcip, iż trudno było skombinować, co bardziej podziwienia godne, czy przepych i bogactwo dworu tego pana, czy rozum i uprzejmość jego? Pod ten czas służba rzuciła się do owego lasu, usunęła trawy i mech, sztucznie w krzakach ukryty, a z pod tego wydobyły się holenderskie obrusy, na nich złote, srebrne, a z przedniego kryształu i porcelany naczynia. One zaś srogie zwierzęta, wnet kuchmistrzowie należycie, a ze świadomością swojego kunsztu, rozpłatali i zgłodniałych obdzielili. A inne zamorskie bestje, jak lwy, tygrysy, hyeny, etc. dostały się pod nóż cukierników, pasztetników i piekarzy — bo w rzeczy były to przedziwne marcypany, konfekty, mrożone sorbety i już nazwać nie potrafię, ale coś

publiczności, czego najlepszym dowodem huczne oklaski, których nie szczędzono występującym amatorom.

Drugie przedstawienie dała nam już w tak krótkim czasie, po raz trzeci nasza „Gwiazda", która wyrobiła sobie już pewną sławę Tym razem odegrano sztukę pt. „Nieboszczyk Opanas" po rusku, na ogólne żądanie po raz drugi, dalej „Rusin i Krakowianka" i „Słowiczek". Występujących obsypano oklaskami, a p. Malewskę, Semenowicza i Szarneckiego wywołano kilkakrotnie za piękny śpiew i tańce. Dochód z przedstawienia wynosił około 100 zł.

Odczyt prof. p. Szyndlera o „Władzach książąt polskich w XII. i XIII. wieku zgromadził nader liczną publiczność, która prelegenta za nader interesujący i pouczający odczyt frenetycznemi oklaskami wynagrodziła.

Zmarł tu Szymon Stanisław Grünberg, restaurator kolejowy w 68 roku życia. Zmarły był bardzo lubiany i szanowany dla swej uczciwości, rzetelności i nieskazitelnego charakteru.

(*ma*) **Tarnopol** 6. kwietnia. (*Przedstawienie amatorskie).* Po nader słabo ożywionym karnawale nastąpił u nas w nudy jeszcze bogatszy post, który tego roku wyjątkowo żadnych nam nie przyniósł rozrywek.

Dopiero onegdaj obudziło nas Towarzystwo muzyczne z tego snu zimowego przedstawieniem amatorskiem, na program którego złożyły się: wesoła komedyjka „Dzieciaki" i nader piękną muzyką odznaczająca się operetka Wajnzierla pt. „Córki leśniczego". Obsada ról, szczególnie w operetce, była tak pomyślną, iż śmiało powiedzieć można, że odegraną została koncertowo.

Co do gry amatorów, powiem tylko, że tak partje solowe jak niemniej i chóry wypadły doskonale, za co się reżyserji w szczególności zaś prezesowi Towarzystwa muzycznego prawdziwe należy uznanie. To też gdy zasłona spadła, wywoływaniom i brawom nie było końca. W „Dzieciakach" zaś palmę pierwszeństwa bezsprzecznie oddać należy przedstawicielce „Lini", która też grała tak — jak tylko ona potrafi.

Do podniesienia całości niemało się przyczyniły nader gustowne dekoracje, które wyszły z pod pędzla p. Dülla.

(***) **Wieliczka** 8. kwietnia. *(Amatorskie przedstawienie).* Dnia 3. bm. odegrano w tutejszym amatorskim teatrze, który zawsze chętnie przychodzi z pomocą biednym; trzy komedyjki jednoaktowe, a mianowicie: „Swidrzykowska jedzie", „Po północy" i „Raptus", na dochód biednych mieszkańców Wieliczki.

Nader licznie zgromadzona publiczność, tak miejscowa, jak i zamiejscowa, udowodniła, że popiera cele dobroczynne. Z zadowoleniem też opuściła salę, gdyż przedstawienie tak pod względem dekoracji, jakoteż i gry amatorów, którzy pod sumiennem i umiejętnem kierownictwem reżysera pana G...... wykonali swe role ku ogólnemu zadowoleniu, wypadło wcale dobrze. Szczególniej należy się uznanie paniom amatorkom: R., M. i S., oraz panom amatorom: A., K. i Ł., których wykonanie ról nie do życzenia nie pozostawiało.

Czysty dochód, wynoszący przeszło 100 zł., zostanie rozdzielonym pomiędzy tutejszych biednych mieszkańców.

Zmartwychwstanie Pańskie!

Drży piekło — szatan strwożony
Skrył się w otchłanie ciemnoty;
Trzęsie się ziemia, spłoszony
Księżyc i gwiazd orszak złoty
Pierzcha w mgły tuman i chmury;
Oto się skończył dzień wtóry, —
Spełzły dni smutku, żałoby,
Błysnął dzień trzeci i groby
Pękły — Bóg z martwych powstaje!

Grzmijcie okrzykiem wesela
Swiaty od osi do osi!
Niech wasz hymn Zbawiciela
Palmę szatanu ogłosi.
Oto śmierć groźna zdeptana,
Ciemność uciekła — a Pana
Gwiazdy witają płomienne
I sypią ogniem promienne
Aleluja!

Bóg wasz zmartwychwstał narody
Po trzech dniach śmierci grobowych,
I duch wolności, swobody
Z więzów się wyrwie czartowych,
Wierzcie! dzień wtóry już mija,
Otrze z łez oczy Marya,
Bo choćby dzień ten był wiekiem,
Wierzący z Bogiem Człowiekiem
Z chwałą z martwych powstaje.

Karol Brzozowski.

KRONIKA.

Od Administracji. Dziś w niedzielę Administracja otwarta **tylko do godziny 12. w południe.** Do tej więc godziny zechcą sobie P. T. abonenci *Dziennik* odebrać.

W poniedziałek numer nie wyjdzie i tak administracja, jak i ekspedycja dla *Dziennika* otwartą nie będzie, lecz jedynie dla sprzedaży biletów do teatru do godz. $12^1/_2$ w południe.

Następny numer *Dziennika* wyjdzie we wtorek rano.

Wiadomości z dworu. Z okazji odsłonięcia pomnika Radeckiego odbędą się w dniu 23 i 25. bm. przyjęcia u dworu. — Ceremonja mycia nóg dwunastu starcom przez cesarza odbyła się zwykłym trybem w wielki czwartek. Ceremoniał mycia nóg dwunastu staruszkom nie odbył się z powodu nieobecności cesarzowej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił w piątek po południu do Lwowa. — W Warszawie bawi prof Leon Berquant, założyciel instytutu dla jąkających się w Marsylji. Pan B. wydelegowany został przez rząd francuski w celach naukowych i z Warszawy udaje się do Petersburga.

Nekrologja. W dniu 13. bm. w Warszawie zakończył życie Stanisław Łoza, ekonomista i dziennikarz, ostatnio starszy ajent administracyjno-handlowy kolei warszawsko-petersburskiej. — Michał Deutschman, obywatel m. Rzeszowa, zmarł d. 15. bm. we Lwowie, w 76 roku życia. — Eugeniusz Godziemba Radecki, urzędnik magistratu i b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie w 55 roku życia. — Teodor Iżycki, zmarł w 53 roku życia w Kulparkowie.

Kalendarz. Niedziela (18.): Wielkanoc Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. P. Zygmunt Dobrowolski, asystent politechniki lwowskiej, mianowany został nauczycielem dla szkoły przemysłowej do wykładów budownictwa w Zakopanem. — Przez ten wybór zyska szkoła rzeczona zdolnego kierownika a zyska wiele także samo Zakopane, gdyż p. Dobrowolski, jako ukończony architekt i asystent profesora Zacharjewicza, przyczyni się zapewne do upiększenia tej uroczej miejscowości, dostarczając planów na gustowne wille i domy, które tam budują obecnie i budować będą w przyszłości.

Plantacje miejskie. Dbała o rozwój miasta i jego upiększenie rada miejska, postanowiła z każdym rokiem rozszerzać i tworzyć nowe plantacje. Bardzo ładny skwer otrzyma obecnie pl. Smolki, który zostanie nadto wybrukowany. Roboty około założenia tej nowej plantacji są już na ukończeniu. Oprócz tego ul. Mickiewicza wysadzono młodemi drzewkami, rozszerzając równocześnie chodniki — i to bardzo znacznie. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę magistratu na skwer przy ul Karola Ludwika. Należałoby porobić jeszcze kilka klombów z kwiatami i nasadzić więcej niskopiennych krzewów, gdyż obecnie plantacje te przedstawiają się bardzo ubogo, tembardziej, że trawniki wystawione w letniej porze na silne działanie słońca, są zupełnie wypalone, a nie ma nikogo, któryby je należycie kilka razy dziennie skropił wodą. Skwer zaś na placu Gołuchowskich jest zupełnie zniszczony, a trawniki wydeptane. Dopóki rada miejska nie utworzy straży plantacyjnej, tak długo trzeba będzie co roku przeznaczać znaczniejsze kwoty na naprawę skwerów — nie doznających niestety ze strony naszej publiczności żadnej ochrony.

Kółko kupców lwowskich zaprowadziło nowy system lamp gazowych. Lampy te dają światło zupełnie białe, podobne do elektrycznego. Jedna taka lampa wystarczy do oświetlenia nawet kilku okien wystawowych, a prócz tego zyskuje na tem oświetlenie ulic. Naprzykład jedna lampa gazowa nowego systemu, umieszczona przed jednym ze sklepów przy placu Trybunalskim, daje tyle światła, iż cały plac jest doskonale oświetlony, a miejskie latarnie gazowe wyglądają jak kaganki naftowe. Warto, ażeby magistrat zbadał ten rodzaj oświetlenia i gdyby tenże okazał się praktycznym, zaprowadził takie na głównych placach i ulicach, pogrążonych obecnie w egipskich niemal ciemnościach.

Autografy współpracowników swoich zamieszcza w ostatnim (z 15. kwietnia) numerze humorystyczny dwutygodnik *Smigus*. Znajdujemy tu pod wybornemi wierszami podpisy takich humorystów i poetów, jak Brzozowski, Urbański, Rodoć, Bartoszewicz, Rossowski, Konarski, Dziubiński Leon, Poliński, Kiczman i wielu innych. Będzie to zapewne miła pamiątka dla czytelników *Smigusa*, obchodzącego właśnie w czasie świąt swoje imieniny („Oblewany poniedziałek"). Wyborne, jak zwykle, są i w tym numerze ilustracje Tepy. Wogóle numer ostatni *Smigusa*, świadczy wymownie o jego rozwoju i postępie ku doskonałości.

Budowa krajowego zakładu położnic wraz z kliniką położniczo-ginekologiczną we Lwowie. W myśl uchwały Sejmu, upoważniającej Wydział krajowy do rozpoczęcia budowy powyższych zakładów już w ciągu roku bieżącego, uchwalił Wydział krajowy powierzyć jej nadzór i wykonanie specjalnemu komitetowi, do którego zaprosił pp.: wiceprezydenta krajowej rady szkolnej dr. Michała Bobrzyńskiego, Józefa Merunowicza, protomedyka, prof. Adama Czyżewicza, dr. Jana Stellę Sawickiego dr. Bolesława Głowackiego, Gustawa Reutta, Erazma Malinowskiego i radcę budownictwa Józefa Braunseisa, któremu kierownictwo tej budowy powierzonem zostało. Przewodniczącym komitetu zamianował Wydział krajowy dr. Franciszka Hoszarda, szefa departamentu szpitalnego, zaś sekretarzem p. Władysława Słomkowskiego, wicesekretarza Wydziału krajowego.

Wystawa pracy kobiecej, jaką centralne Stowarzyszenie przemysłu artystycznego zamierza urządzić w Paryżu w pałacu Przemysłu na polach Elizejskich, obejmować będzie między innemi zajmujący dział historji mody francuskiej. Figury woskowe naturalnej wielkości, ubrane przez pierwszorzędnych krawców, według najlepszych pozostałych modeli, uczesane przez najzręczniejszych fryzjerów, przedstawiać mają w 17. odrębnych grupach, rozwój historyczny mody od r. 1480 do 1860.

Komnat, charakteryzujących każdą epokę, dostarczy paryska izba syndykatu fabrykantów mebli, Stowarzyszenie fryzjerów paryskich zaś wystawi 200 uczesanych głów woskowych, które wyobrażą rozwój historyczny fryzury od czasów starożytnych.

Towarzystwo ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego we Lwowie, święci w tym roku jubileusz 25-letniego istnienia swego. Komitet, który się w tym celu zawiązał, wzywa wszystkich kolegów i wszystkich byłych i obecnych członków towarzystwa rygorozantów i tych wszystkich, którzy się losem tego stowarzyszenia zajmowali, ponosząc dlań bezpośrednio lub pośrednio ofiary — do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym.

Protest przeciw długim sukniom. Przeciw długim sukniom damskim, wlokącym się po ziemi, rozpoczęła się zacięta walka w Budapeszcie. Tamtejsze towarzystwo sanitarne wystosowało do ministra spraw wewnętrznych, hr. Szapary'ego, pismo, w którem domaga się, ażeby ministerstwo wydało urzędowe rozporządzenie, które raz na zawsze zabronić powinno noszenia na ulicy sukien, wlokących się po ziemi, a to ze względów czysto sanitarnych. W prochu bowiem, jaki się przez to tworzy, unoszą się miljony mikrobów, które rozszerzają tyfus, gruźlicę i inne choroby zaraźliwe. W ten sposób przyczyniają się suknie pań do rozszerzania najstraszniejszych chorób.

Rozporządzenie takie, jakiego domaga się budapeszteńskie towarzystwo, istnieje już w Meranie, a nie byłoby od rzeczy, gdyby i u nas zdołano przeprowadzić zakaz noszenia długich sukien.

Otrzymujemy wiadomość, że do liczby zgłaszających się amatorów kupna dóbr Podhajeckich, przybywa poważny kompetent w osobie ordynata hr. A. Gołuchowskiego.

Okradzenie synagogi. Niewiadomi złodzieje pozabierali z najstarszej synagogi na Kazimierzu w Krakowie kosztowne nader zabytki archeologiczne. Pomimo energicznych poszukiwań, do tej chwili nie znaleziono sprawców. Po rogach ulic, z powodu tej kradzieży, rozlepiono następujące plakaty: *„In der Nacht vom 26. auf den 27. d. M. sind Diebe in der alten Sinagoge eingebrochen..."* itd. po niemiecku. Nie wiemy, czy żydzi są Niemcami i dlatego drukować kazali afisz w swym ojczystym języku, czy też sądzą, że ukradł żyd, który na nasze szczęście nie umie po polsku?

Samobójstwo. W Jarosławiu zastrzelił się w tych dniach porucznik 4 pułku ułanów, Franciszek Hauner. Jest to już szósty wypadek samobójstwa w tamt. załodze w ciągu kilku miesięcy.

Posiedzenie komitetu szkolnego kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi, odbyło się d. 11. bm. Obecni byli: Edmund hr. Starzeński, kurator szkoły i przewodniczący komitetu p. Franciszek Jasiński, delegat rady powiatowej, p. Głuchowski delegat rady miejskiej, p. Jan Budzianowski, delegat stowarzyszenia garncarzy i kierownik szkoły p. A. Klimaszewski. Kierownik szkoły zdał sprawozdanie z obecnego stanu szkoły: uczniów szkoła liczy obecnie 21; starania kierownika szkoły o stypendja dla uczniów, poparte przez obecnego jej kuratora, zostały uwieńczone dobrym skutkiem; stan przebudowania budynku szkolnego jest taki, że najdalej na jesień br. zostanie tenże wykończony i oddany do użytku; na wystawę informacyjną dla posłów sejmowych, która odbyła się w marcu br., wysłano kilkadziesiąt sztuk wyrobów szkolnych, które zostały rozkupione, a pieniądze za nie wpłynęły do kasy szkolnej. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad pismem komisji krajowej dla przemysłu, w której poruszono sprawę założenia spółki z miejscowych garncarzy i szkoły; do sprawy tej postanowiono powrócić na następnem posiedzeniu po zebraniu odpowiednich dat przez delegata garncarzy. Komitet uznał potrzebę rozpowszechnienia między garncarzami miejscowymi wyrobu dachówek.

Zmiana własności. Za 1.200.000 fr. nabył hr Stan. Wiśniewski od ks. Parmy dobra Łomna, w powiecie turczańskim w Galicji. Dobra te mają 11.000 morgów i należały poprzednio do hr. Chamborda.

Dobra Hawłowice dolne, Swiebodna i część Rozborza, położone pomiędzy Jarosławiem a Przeworskiem, w najurodzajniejszej glebie kraju naszego, kupił od pani Heleny Zakliczyny p. Teofil Żurowski, marszałek powiatu liskiego i poseł na Sejm krajowy.

Tyfus plamisty szerzy się bardzo gwałtownie wzdłuż granicy rosyjsko pruskiej. Dla podróżnych, przybywających z Rosji, urządzono chaty desinfekcyjne.

Zniszczenie lasu. Dawno niepamiętany pożar nawidził las do hr. Augusta Potockiego należący, na terytorjum dóbr Jabłonna w Królestwie. Od iskry przechodzącego z Mławy do Warszawy pociągu nr. 4 zapaliła się szkółka leśna przy plancie, następnie starszy już zagajnik, z którego pożar szybko przeniósł się na stary las. Wicher silny tak szybko przerzucał płomienie, że w pół godziny znaczna już bardzo przestrzeń stała w ogniu. Dozorca drogowy, zebrawszy kilkudziesięciu ludzi, pospieszył na ratunek, a jednocześnie zawiadomił wójta gminy Góra o pożarze, żądając pomocy. Wkrótce wójt nadjechał z zastępem przeszło 200 ludzi z rydlami i siekierami. Cięto natychmiast linje i kopano rowy, lecz ponieważ pożar szerzył się na trzywiorstowej długości, trudno więc było go stłumić przy silnym wietrze. Ogień rozszerzał się z tak przerażającą szybkością, że we dwie godziny 150 morgów lasu zostało zniszczonych. Z Pragi miał wyruszyć pociąg z robotnikami na ratunek, lecz kierującym ratunkiem udało się w końcu opanować pożar. Straty są bardzo znaczne, dochodzą kilkudziesięciu tysięcy rubli. Pożar trwał niespełna półtrzeciej godziny.

Zapis. Donoszą z Warszawy, iż śp. Oktawiusz Hilchen zapisał przeszło 50 000 rubli na cele publiczne. Z sumy tej 3000 rubli zmarły przeznaczył na restaurację kościoła parafialnego w Bielsku, w gubernji grodzieńskiej, 2000 rubli dla najuboższego kościoła w Wilnie, 1000 rubli na osady rolne, resztę zaś 40.000 rubli na budowę gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Testament ten został już zatwierdzony przez sąd.

Znaczny zapis. W Mentonie, w tych dniach, zakończył życie bogaty Grek, Konstanty Zappa, dożywszy 72 roku życia. Zmarły zapisał cały swój majątek, wynoszący dwadzieścia miljonów franków, rządowi greckiemu na utrzymanie szkół narodowych w Egipcie i Stambule.

Z ostatniej mody. Jak wszystko na świecie, tak i moda na rude, szafranowe itp. włosy przemija. Zaznacza się w modzie stale powrót do barw naturalnych, skutkiem czego ceny wszelkich farbowanych włosów spadają gwałtownie na dół. Kapryśna moda wypowiedziała się stanowczo w sezonie bieżącym za kolorem rękawiczek: mają one być żółte we wszelkich możliwych tej barwy odcieniach. Bywają więc rękawiczki koloru „świeżego masła", „żółtka", „główki cielęcej", „cytryny", „pomarańczy", „ananasu", „kukurydzy".

Na pamiątkę Ravachola. Restaurator Very, u którego nastąpiło aresztowanie Ravachola, wystawił w swym lokalu tablicę marmurową z wizerunkiem Ravachola i z odpowiednim napisem. Natłok publiczności w restauracji Very'ego nie ustaje.

Przestroga dla kradnących gazety. Oto wiadomość, pożądana dla wszystkich cukierników i restauratorów, którzy wiecznie narzekają na złodziei, kradnących im gazety, przeznaczone dla ogółu gości. W Stuttgardzie właściciel piwiarni złapał jednego z gości na gorącym uczynku kradzieży gazety, której numer kosztuje 10 fenigów. Ponieważ byli świadkowie, sprawa oparła się o sąd kryminalny, który skazał złodzieja na jeden dzień więzienia, obostrzonego postem, bez możności zamiany na karę pieniężną. Kara więzienna, choćby przez dzień jeden, pociąga za sobą w Niemczech utratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Statki elektryczne. W Londynie nader szybko rozpowszechniają się barki, a nawet i większe statki pasażerskie, poruszane za pomocą motoru elektrycznego. Po Tamizie pływa już 16 małych okrętów śrubowych, poruszanych elektrycznością; niemal połowa z nich może pomieścić do siedmdziesiąt osób, prócz załogi.

Murzyn lowelas. Donoszą z Darmstadtu o porwaniu przez murzyna 19 letniej, posągowo pięknej dziewczyny, niejakiej panny Elizy K. Nazwisko murzyna folbluta, będącego *non plus ultra* brzydoty, brzmi: Samuel Emanuel; fachem zaś jego — muzyka. Młoda para zbiegła w świat, wszelkie ślady zacierając za sobą.

Za tańce. Łatwo dosłużył się, a raczej wytańczył sobie order pruski nadporucznik Gardes du Corps v. Leipziger. Cesarz Wilhelm II. bowiem nadał mu order korony IV. klasy za prowadzenie tańców na wszystkich balach dworskich w ubiegłym karnawale.

Obwiesił się w więzieniu grudziądzkiem, młynarz Reinold Arndt, skazany na trzyletnie więzienie za ukrywanie kradzionych rzeczy.

Natalja serbska zerwała układy o najem willi pod Gracem. Prawdopodobnie przepędzi lato w Hallstadt lub w Gleichenbergu.

Dyrektor policji w kryminale. Z Belgradu donoszą, iż byłego dyrektora policji w Belgradzie Gliszę Georgiewicza za nadużycie władzy urzędowej, bezprawne zatrzymywanie wolnych obywateli państwa serbskiego w więzieniu i za zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, skazano na 5 lat ciężkiego więzienia i na zwrot szkody wszystkim pokrzywdzonym osobom.

Do Ameryki. Z powodu zamknięcia portów Ameryki północnej przed emigrantami, znaczna liczba wychodźców żydowskich skupiła się w Ejdkunach. Zatelegrafowano do Frankfurtu nad Menem o pomoc. Gmina żydowska tamtejsza przysłała wsparcie. Anna Rothschild posłała 10.000 marek. Z nadchodzących wiadomości z Ameryki północnej okazuje się, że administracje portowe otrzymały polecenie nieprzestrzegania nadal tak ostro, jak dotąd, środków ostrożności względem przybyszów, gdyż wypadki tyfusu są rzadsze, a obawa przed zarazą prawie znikła.

Krwawe serce. Dzielnicę paryską Montparnasse zajęło wielce odkrycie, uczynione temi dniami przez jednego z dozorców cmentarnych. Znalazł on mianowicie, złożone na grobie serce skrwawione. Zarządzono śledztwo dla przekonania się, czy ze zbrodnią miano do czynienia, czy też z żartem karygodnym.

Oryginalny zabobon. Z Pancsovy donoszą: W pobliżu Homolicza skonstatowano parę wypadków okaleczenia trupów i dochodzenia żandarmerji wykazały, że tego barbarzyństwa dopuszczali się młodzi ludzie, zaręczeni z wdowami. Mianowicie wdowy te, pod wpływem zabobonu, wymogły były na swoich oblubieńcach, że oni ekshumowali zwłoki nieboszczyków mężów i okaleczali je w sposób skandaliczny. Dotychczas sprawdzono 9 takich eksperymentów i naturalnie sprawców uwięziono.

Rozczarowany życiem. W Odessie otruł się morfiną 17 letni Emanuel Kramer, syn rodziców ubogich, którzy jednak pomimo to starali się dać synowi wykształcenie gimnazjalne. Z jakiegoś powodu K. musiał opuścić gimnazjum. Za staraniem ojca K. został reporterem *Odess. Wiest.*, do którego dawał sprawozdania z sądów pokoju. Ponieważ młodzieniec nie wiele tam zarabiał, więc ojciec oddał go do apteki, gdzie K. był półtora roku, a pobierając zaledwie rs. 15 miesięcznie, pomagał rodzinie, która ostatniemi czasy cierpiała niedostatek. Szlachetny młodzieniec widząc, że w swem położeniu dopomagać rodzinie, jakby chciał, nie może, postanowił przerwać pasmo swego życia i otruł się morfiną. Przed zgonem zwracał się do ratujących go lekarzy ze słowami: — I czegoż mię męczycie? Pozwólcie mi umrzeć spokojnie, na tamtym świecie lepiej mi będzie...

Promocja. Pan Stanisław Korytko otrzymał w d 12. b. m. tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wędrówki do Bożego grobu rozpoczęły się onegdaj po południu. Tłumy pobożnych spieszyły do wszystkich świątyń Pańskich, największy jednakże ścisk i tłok panował w kościele OO Dominikanów, gdzie „Lutnia" wykonała „Stabat mater." Śpiewy choralne i solowe wypadły wspaniale. W ruskiem seminarjum śpiewał chór alumnów, a cerkiew była przepełniona publicznością, tak, że mnóstwo osób nie mogąc znaleść miejsca wewnątrz, stało na dworze.

Dar. Bank hipoteczny we Lwowie złożył w prezydjum magistratu kwotę 2000 zł. dla ubogich miejscowych bez różnicy wyznania. Za ten dar składa prezydent miasta szan. dawcy uprzejme podziękowanie.

Ciepły deszczyk prawdziwie wiosenny mieliśmy onegdaj rano. Jest więc nadzieja, że niedługo ogrody i nasze plantacje zazielenią się i będziemy mieli wiosnę w całem tego słowa znaczeniu.

Z kolei. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych rozporządziła, by urzędnicy tejże kolei przy podróżach zasłużbowych, w razie pobytu prywatnego zagranicą, lub w krajach korony św. Szczepana nie używali uniformu urzędowego. Noszenie munduru za granicą jest im dozwolone tylko w razie spełniania czynności urzędowych.

Kronika brukowa. Złodzieje lwowscy zaopatrują się także w wiktuały na święta. Raport policyjny notuje w ostatnich dniach liczne kradzieże, popełnione przez rozbicie spiżarń stojących w sieniach. Najwięcej kradzieży popełniono w domach żydowskich, gdzie nie ma stróżów.

Za kradzież krzyżów z cmentarza grodeckiego aresztowano onegdaj kilkakrotnie już karanego złodzieja Franciszka Sedlaka.

W kościele OO. Dominikanów skradziono wczoraj p. Helenie T. pugilares z kwotą 10 zł.

Aresztowano wczoraj Josla Oksa za napad, urządzony na pomieszkanie Gitli Sieberowej przy ulicy Furmańskiej l. 7. Oks pobił w straszny sposób Sieberowę i wydarł jej złoty kólczyk w ten sposób, że rozdarł jej ucho. Awanturnika z wielką trudnością zdołała poskromić patrol policyjna. Odstawiono go do sądu.

Samobójstwo śpiewaka. Na cmentarzu wiejskim w Staglione pod Genuą zastrzelił się w tych dniach słynny, francuski śpiewak operowy Alfred Didot.

Uprowadzony przez bandytów. W Palermo napadli bandyci na dom bogatego właściciela dóbr Józefa Coniglio de Cerda i uprowadzili z sobą w góry.

5 000 dolarów za wiersz. Towarzystwo wyrobów gumowych Caufielda w New-Yorku złożyło w zarządzie wystawy w Chicago 5.000 dolarów, przeznaczając pieniądze te na nagrodę za najlepszy poemat, skomponowany na otworzenie wystawy. Zarząd wystawy przyjął pieniądze i wzywa poetów całego świata do ubiegania się o nagrodę, bezwątpienia najwyższą, jaka kiedykolwiek była wyznaczoną na tego rodzaju konkursach.

Eks-król Milan stara się — według ostatnich wiadomości z Belgradu — o obywatelstwo francuskie. Naturalizacja ma nastąpić w najbliższej przyszłości.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla byłego nauczyciela szermierki: Pp. M. W. 3 zł, W. Younga 2 zł., R. Maramorosz 1 zł., od starego dla starego 1 zł., od Tutusia 50 ct., R R. 1 zł, I. W. i M. W. 40 ct, S T. 2 zł.

Konkurs. Niniejszem ogłasza się konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze architektury w szkole Politechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegjum prof. na czas od 1. maja 1892 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystósowane do kolegjum prof. szkoły Politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, także w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 30. kwietnia br.

Zarząd korporacji szewców lwowskich zaprasza członków na dalszy ciąg walnego Zgromadzenia, które się odbędzie w poniedziałek 25. kwietnia 1892 o godzinie 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej I. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej „Dobry numer". komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i K. Zielińskiego; wieczór o godzinie 7 „Robert djabeł", opera w 5. aktach Maierbeera. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, pana Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina; jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Chory z urojenia", komedja w 3. aktach Moljer'a i „Balet"; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a. Występ p Kliszewskiej; we wtorek przedstawienie rozpocznie „Tyran z miłości", komedja w 1. akcie R. Gondineta, przekład A. Walewskiego; nastąpi „U doktora", krotochwila w 1. akcie A. E.; zakończy po raz szósty „Rycerskość wieśniacza", (*„Cavalleria rusticana"*), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Teatr polski w Moskwie. Bawi w Warszawie artysta dramatyczny, p. Mielnicki, przybyły w celu zaangażowania kilku wybitniejszych sił prowincjonalnych do Towarzystwa p. Kościeleckiego. Ostatni udał się do Moskwy w celu przygotowania szeregu przedstawień.

Zeszyt IV. czasopisma „Muzeum," organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych za miesiąc kwiecień, opuścił prasy drukarskie.

Eleonora Duse, głośna włoska aktorka tragiczna, ułożyła już z swym impressarjem wiedeńskim, M. Tänzerem, program swej wiosennej wycieczki artystycznej. Artystka rozpocznie swą wędrówkę od trzykrotnego występu w Gracu, skąd uda się do Pesztu.

„Le bon docteur", nowa krotochwila Pawła Fervier, wystawiona została w dniu 12 b. m. na scenie paryskiego Gymnase po raz pierwszy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. do 9 kwietnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 10 25 do 10·60 żyto 8 65 do 8·95, jęczmień browarny 7 — do 7 25, pastewny 6·15 do 6 35, owies 7 10 do 7·45, hreczka 9·— do 9·75, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7 25, nowa 6 40 do 6·75, groch do gotowania 8 50 do 10·50, pastewny 6·50 do 8 —, fasola 7·— do 7·25, bobik 6 50 do 7·—, wyka 5·75 do 6.50, koniczyna 50·— do 75 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31 —, anyż płaski 31·—, do 32 —, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 10 50 do 11 25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8 25 do 8·50, nasienie lniane 10 50 do 10·75, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 52 25 do 52 00.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej w Moskwie nastąpi dnia 1. czerwca 1892. Przedmioty wystawców zagranicznych przyjmowane będą jednak do 1 lipca 1892 r.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 7. kwietn. b. r. stan obiegu banknotów 400,803.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 31. marca b. r. o 2,951.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,056 000, zmniejszył się przeto o 369.000, portfel zawierał 141,023.000, zwiększył się przeto o 1,275.000, lombard zawierał 23,700.000, przeto

---

bardzo przedniego. Gdy to się wykonywało, a ze zręcznością, właściwą dworzanom wojewody, jeden okrzyk podziwienia wszyscy wydali a potem już było śmiechu i żartów bez końca. Daj Boże zdrowie i długie lata takiemu uprzejmemu, a konceptownemu panu, bo zaprawdę po jego najdłuższem życiu już nikt na takich godach nie będzie. Kiedy już nasyciliśmy się mięsiwem wszelkiego rodzaju — o którego misternej przyprawie i powiadać co nie ma, skoro wyszła z łabuńskiej kuchni, której sam król Jmć, wielki na tych rzeczach konesor, sprawiedliwość oddawał, otwarły się drzwi przyległej sali i gospodarz poprosił nas na wety. Tu już dopiero wszelaka deskrypcja na nie wiele się przyda, a kunszt cukierniczy doścignął szczytu perfekcji. Zdawało mi się, że wstępuję w progi jakiegoś ze sławnych starożytnych skulptorów, bowiem złudzenie było bez granic. Figura zmartwychwstałego Zbawiciela stała tam z chorągwią na grobie, u spodu leżeli uśpieni żołnierze, z boku anioł Pański, grób odwalający. Dalej djalogi z pisma św.: przybycie Jezusa do Emaus, spotkanie niewiast, niewiernego Tomasza etc. Wszystko to zaś oddane z taką naturą, iż niejeden głowę pobożną schylił, lub przeżegnał się. Skoro zbliska obejrzeliśmy te osobliwości, najbardziej nas zajęły dwa baranki — wyobrażone według widzenia Apokalipsis to jest na księgach o siedmiu pieczęciach spoczywające po obu stronach u nóg Chrystusa. Były to jakby dwa jagniątka żywe, a zdaje się tylko co nie słychać, jak zabeczą, duże oczy przymglone utkwiwszy w postaci Zbawiciela. Pomimo tylu osobliwości, nagromadzonych w tej komnacie, wszystkich najbardziej owe baranki zajęły.

Wojewoda skinął na dworzan, ażeby owe baranki z elewacji zdjęli. Jakoż gdy pierwszego z nich w trzech aż dźwigali, drugiego jeden tylko wyrostek snadno podjął. Wówczas dopiero przekonaliśmy się, że tamten był lany ze srebra, a szerść dziwnym kunsztem kręcącą się miał z drogiej emalji, rogi szczerozłote, a kwiaty, strojące je, były z drogich kamieni. Księga wreszcie czerwona, na której spoczywał, była koralowa z jednej bryły, siedm zaś onych apokaliptycznych pieczęci wyrobionych z krwawnika. Sztuka to była cudowna i drogo też kosztować musiała. Tymczasem drugi baranek, który na optykę do tamtego, jak dwie krople wody podobny, zrobiony był z masła. Inne zaś akcesorja miał z karmelu, marcypana i tym podobnych cukierniczych ingredjencyj, a także czekolady, nowo wynalezionego włoskiego specjału, który tylko na pańskich dworach bywał.

Jam ten specjał po raz pierwszy tu pokosztował i dla ciebie moja panno spory kęs onego zachowałem. Baranek ten tak zręcznie był wykonany, że zaprawdę nie wiedziano, co bardziej podziwiać, czyli kunszt złotniczy, czy biegłość cukierniczą w drugim. Nie mogła się nacieszyć szlachta takim krotofilnym pomysłem, a wojewoda tylko z pod oka spoglądał, bo lubiał takie niespodzianki sprawiać".

Tu koniec relacji anonima . . . .

Okazałe te występy nadszargały znacznie olbrzymią substancję Stępowskiego, który prócz znacznych intrat, pobierał nadto z tytułu piastowanych urzędów kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznej pensji ze skarbu rzeczypospolitej. Magnacka fortuna z chwilą śmierci wojewody w roku 1792, stała się łupem kredytorów, dzięki nierzetelności sądów zjazdowych. Rozszarpano wszystko. Rozkradziono meble, mobilja, sprzęty i rozłożone i te, które jeszcze w pakach stały. W końcu pałac po kawałku odarto i rozebrano do ostatniej cegły.

Łabuń, owe piękne, dobrze zabudowane i znaczne niosące dochody miasteczko, opustoszał, pochylił się ku ruinie już w lat kilka po zgonie wojewody.

Sic transit ... *Płomieńczyk.*

---

zmniejszył się o 444.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 49,999 000, zwiększyła się przeto o 1,316.000.

Wystawa gosp. prowincjonalna. Staraniem kałuskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Dolinie we środę dnia 11. maja b. r. wystawa przeglądowa bydła rogatego i przychówku, oraz targ na bydło rozpłodowe. Kałuski oddział dołożył wszelkich starań, by tak dyplomy pochwalne, jakoteż nagrody pieniężne, były jak największe, oraz by wystawcy i hodowcy bydła rozpłodowego mieli sposobność przychówek swój okazać i takowy korzystnie sprzedać.

Przedłużenie koncesji. Ministerstwo handlu przedłużyło na dalsze pół roku udzielone firmie Lindheim i Spółka w Wiedniu zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych, celem budowy kolei lokalnej o normalnym torze ze stacji Szczakowa przez Chrzanów do stacji Ryców kolei państwowej (Oświęcim-Podgórze).

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie ma w dniu otwarcia rady państwa, t. j. 26. bm. przed posiedzeniem izby zebrać się dla narady, czy i w jakim kierunku posłowie nasi uczestniczyć będą w dyskusji przy pierwszem czytaniu przedłożeń podatkowych.

Według *Kreuz Ztg.*, uregulowane zostało uczestnictwo Prus w radzie związkowej w ten sposób, że hr. Eulenburg pozostanie jako zwykły członek tej rady, a Bötticher natomiast zatrzyma przy sobie kierownictwo interesów pruskich w łonie rady i głosowanie, który do tej pory wykonywał jako wiceprezes gabinetu.

Pol. Corr. donosi z Paryża, iż nie da się zaprzeczyć istnienie pewnego naprężenia stosunków między Watykanem a rządem rzeczypospolitej. W Watykanie ma panować nieprzyjemne zdziwienie z powodu bezwzględnej energji rządu wobec kościoła. Natomiast rząd francuski utrzymuje, że Watykan nie posiada dość powagi, by pohamować frondystyczne zapędy kleru. Nadto istnieje pewna różnica zdań, co do znaczenia niektórych artykułów konkordatu, oraz co do obsadzenia wakujących stolic biskupich, tudzież mianowania nowych kardynałów francuskich. Z tym stanem rzeczy pozostaje w związku wiadomość zastąpienia nuncjusza Ferraty inną osobistością.

Pol. Corr. donosi z Petersburga: Skutkiem nagromadzenia olbrzymich zapasów zboża na Kaukazie musiano przeważną część kolejowego materjału pociągowego przerzucić z linij zachodnich na wschodnie. Obecnie żąda minister wojny niezwłocznego dostawienia 600 lokomotyw i 12.000 wagonów na linje zachodnie. Na razie niepodobna zadość uczynić temu żądaniu. Wysłano tylko sto lokomotyw i 1.000 wagonów na zachód.

Germania ogłasza tekst mowy znanego przewódzcy centrum, hr. Ballestrema, wypowiedzianej przezeń w Wrocławiu na zgromadzeniu członków tamtejszego związku „centrum". W mowie tej brzmi głębokie rozgoryczenie z powodu cofnięcia ustawy szkolnej i przejawia się stanowczy zwrot „środka" ku opozycji.

Z Petersburga donoszą, że ustawa o potajemnych szkołach polskich zabrania utrzymywania takich szkół w gubernji wileńskiej, kowieńskiej grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohilewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Urządzenie i utrzymywanie takiej szkoły karane ma być więzieniem do trzech miesięcy, albo grzywną do 300 rubli. Takiej samej karze podlega ten. kto w jakikolwiek sposób popiera taką szkołę, a więc rodzice, którzy posyłają dzieci do takich szkół, właściciele domu, którzy lokale na nie wynajmują, tudzież nauczyciele, udzielający w nich nauki. Wreszcie podlega tej samej karze ten, kto otrzymawszy pozwolenie udzielania lekcyj prywatnych w domu jednej rodziny, udziela nauki dzieciom kilku rodzin. Kary te będą wymierzane nie przez sądy, lecz przez gubernatorów. Ustawę powyższą załatwiła już rada państwa.

Postanowieniem z dnia 2. kwietnia zezwolił cesarz na kreowanie jednej systemizowanej posady nauczycielskiej dla języka polskiego w akademickiem (ruskiem) gimnazjum we Lwowie, od 1. września 1893 r.

Vuce della Verita utrzymuje, iż z powodu znacznej różnicy zdań w łonie gabinetu, co do wydatków na wojsko, nastąpi odwołanie się do korony.

Wiener Ztg. publikuje odręczne pismo cesarskie z datą dnia 12. bm. powołujące radę państwa na dzień 26. kwietnia.

Wobec pogłosek kolportowanych przez prasę francuską o rzekomem, nowem przedłożeniu wojskowem w Niemczech oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że wiadomość ta jest mylną. Utrzymuje ona natomiast, że kwestja, czy wzrost ludności w Niemczech, oraz pomnożenie armji u innych państw europejskich, nie wymaga odpowiedniego pomnożenia siły wojennej Niemiec — jest przedmiotem ścisłego, nieustannego badania. Czy i kiedy nastąpi nowe przedłożenie militarne, dotychczas nie postanowiono.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Londynu, że jakkolwiek nie należy przywiązywać wielkiej wagi do zmian, poczynionych w tekście firmanu, to jednak sprawa ta bardzo jest symptomatyczną, jako jeden ze skutków nieustannych zabiegów rosyjskiej i francuskiej dyplomacji. Przy tej także sposobności okazało się ścisłe porozumienie między Anglją a Włochami, opierające się na silnej podstawie solidarności interesów obu mocarstw na Śródziemnem morzu.

Nar. Listy nazywają manifest posłów niemieckich mdłym i sądzą, że ma tylko na celu uspokojenie rozdrażnionych niemieckich narodowców. — *Hlas Nar.* znajduje, że manifest poleca rezygnację i przygotowuje do długich, wymagających szeregu poświęceń walk, nie dając widoków powodzenia. — *Politik* przyznaje, że manifest trzymany jest w dosyć umiarkowanym tonie, twierdzi jednak, że miejscami przybiera ton krwawej ironji, zawiera twierdzenia, niezgodne z prawdą, przepełnione perfidją i faryzeizmem.

Wybory do sejmu bukowińskiego już skończone, a znając teraz ich rezultat ze wszystkich kuryj, możemy obliczyć, jaki będzie liczebny stosunek stronnictw w przyszłym sejmie. Na burzy, która wybuchła na Bukowinie wskutek znanego zajścia hr. Mustatzy z prezydentem kraju hr. Pacem, stracili najwięcej Rumuni, gdyż wprawdzie uzyskali oni 14 mandatów, ale zostali zupełnie odosobnieni, gdyż odłączyli się od nich liberałowie i Rusini, idący dawniej z nimi ręka w rękę. Klub liberalny liczyć będzie 8 członków, (dotychczas było 6), klub polski 5, (dotychczas 4), a klub ruski 4, (dotychczas 3). Stronnictwo rządowe w przyszłym sejmie nie będzie wcale reprezentowane — rząd jednak bezsprzecznie znajdzie silne poparcie we wszystkich stronnictwach nierumuńskich. Głoszą, iż sejm bukowiński będzie zwołany dopiero z końcem lipca lub początkiem sierpnia.

Figaro zapewnia rzekomo na podstawie informacji, udzielonej mu przez sekretarza biskupa z Mende, iż znany list pasterski, z powodu którego tenże został skazany na utratę pensji, wcale nie został opublikowany. Msgr. Baptifolier oddał swój manuskrypt do drukarni, która następnie egzemplarze obowiązkowe przesłała do prefektury. Stąd odesłano je do Paryża, gdzie ministerstwo dowiedziało się o treści listu jeszcze przed ogłoszeniem takowego. Tak więc msgr. Baptifolier został ukarany jeszcze przed popełnieniem czynu sprzecznego z ustawą, gdyż list swój zamierzał opublikować dopiero w przyszłym tygodniu.

Petite Republique opowiada, iż prefektura policji rozmyślnie zataja zamachy dynamitardów, w ostatnich dniach uskutecznione.

Wielkie zgromadzenie robotnicze odbędzie się w dniu 1. maja w cyrku zimowym. Wszystkie grupy socjalistyczne czynią wielkie przygotowania do tej uroczystości. Prawdopodobną wielce jest wspólna akcja wszystkich partyj, jak niemniej ogólnem jest życzenie, by nie zakłócono spokoju publicznego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. kwietnia. *Pol. Corr.* donosi w sposób stanowczy, że car z końcem maja br. uda się z Kopenhagi do Berlina, celem odwidzenia ces. Wilhelma, a co będzie rewanżem za tegoż bytność w Narwi.

Budapeszt 16. kwietnia. Według *Pester Lloyda*, niezwłocznie po zebraniu się rady państwa, przedłożone jej zostaną następujące projekty walutowe: 1. co do wprowadzenia nowej waluty i ustalenia relacji; 2. co do ugody monetarnej pomiędzy Austrją i Węgrami; 3. oznaczenie ekwiwalencji dla guldena złotego, przy opłacie cła według nowej monety; 4. upoważnienie rządu do dostarczenia złota; 5. odpowiednia zmiana statutu austrowęgierskiego Banku. W mennicy przygotowują już stemple, aby w czerwcu b. r. można było rozpocząć bicie monet nowych. Złote monety będą takie: po 20 i 10 *koron*; srebrne zaś: 1 *korona*, 10, 20 i 50 *groszy*.

Luksemburg 15. kwietnia. Kilkaset osób urządziło wczoraj demonstrację na placu broni wznosząc okrzyki: „Precz z Nassauczykiem! Niech żyje rzeczpospolita!" Policja interweniowała. Wiele osób aresztowano.

Berlin 16. kwietnia. *Biuro Wolffa* twierdzi, że wiadomości o zaręczynach rumuńskiego następcy tronu z ks. Marją Edinburgh są na razie nieuzasadnione.

Paryż 16. kwietnia. Minister oświaty wzywa generalnych prokuratorów, aby ostro występowali przeciw kazaniom politycznym z kościelnych ambon.

Z Monte Carlo znów donoszą o znalezieniu bomb w sali gry.

Turyn 15. kwietnia. Policja skonfiskowała na granicy wiele skrzyń z drukami anarchistycznymi, pochodzącymi z Lyonu, a przeznaczonymi do rozrzucenia między robotników włoskich w dniu 1. maja.

Rzym 16. kwietnia. Załatwienie przesilenia gabinetowego nastąpi dopiero po świętach wielkanocnych.

Sofja 16. kwietnia. Proces przeciw mordercom Belczewa rozpocznie się po świętach wielkanocnych.

Petersburg 16. kwietnia. Stan zdrowia Giersa jest stale niepomyślny.

Rada państwa załatwiła przedłożenie, dotyczące kar za ogłaszanie planów, dokumentów i innych środków informacyjnych, których utrzymywanie w tajemnicy leży w interesie bezpieczeństwa państwa. Dalej uchwalono specjalne kary w administracyjnej drodze dla osób, które w północno zachodnich i południowo zachodnich gubernjach (a zatem wiemiach polskich), utrzymywałyby potajemnie szkoły (ma się rozumieć polskie).

Wyszniegradzki, który otrzymał od cara urlop na podróż do Krymu celem rekonwalescencji, wyjechał wczoraj. Zastępować go będzie w tym czasie jego pomocnik Thoerner.

Wiedeń 16. kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza przeniesienie bibljotekarza lwowskiego uniwersytetu, p. Wojciecha Urbańskiego, w stan spoczynku, przyczem tenże otrzymał wyrazy uznania i zadowolenia cesarskiego.

Wiedeń 16. kwietnia. Dotychczas nie udało się policji, schwycić sprawcę popełnionego onegdaj w Fünfhans morderstwa z rabunkiem.

W fabryce lamp Dittmara wybuchła zmowa.

Buda-Peszt 16. kwietnia. Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło zakaz przywozu bydła z Węgier na targ wiedeński na tak długo, dopóki nie zostanie skonstatowany wypadek zawleczenia zarazy do Austrji.

Budapeszt 16. kwietnia. *Nemzet* otrzymuje ze Stambułu wiadomość, że sułtan, przyjmując nowego rezydanta bułgarskiego Dimitrowa, oświadczył że nie ma nic przeciw osobie księcia Ferdynanda, że owszem uważa wybór jego za odpowiadający prawu, a nawet za prawowitego księcia chętnieby go uznał, gdyby to nie było niestosownem i w praktyce przeprowadzić by się dało. Na uznanie należy zatem wyczekiwać stosownej chwili.

Berlin 16. kwietnia. *Volksztg.* donosi: synod petersburgski orzekł, że żydzi żonaci, którzy przeszli na prawosławie, a żony ich pozostały we wierze żydowskiej, mogą tylko za zezwoleniem dotyczącego biskupa, wstępywać w nowe związki małżeńskie.

Rzym 16. kwietnia. W Cuneo napadł konsula francuskiego Griffeta robotnik włoski, wydalony z Francji, nazwiskiem Robiolo, i pobił go okropnie. Napastnika aresztowano i oddano sądowi. Przyczyną napadu była zemsta za wydalenie.

Stambuł 16. kwietnia. Dziś wręczono wielkiemu wezyrowi notę rządu bułgarskiego, wystosowaną do Porty z powodu morderstwa, dokonanego na Wulkowiczu, w której podniesiono, że skoro rząd bułgarski mimo tylu trudności potrafił utrzymać w kraju porządek i spokój, skoro dotrzymał swoich międzynarodowych zobowiązań, w szczególności zaś zobowiązań względem Rosji, dotyczących kosztów okupacyjnych, skoro wypełnił żądanie Rosji, co do wydalenia anarchistów, kryjących się wrzekomo na terytorjum bułgarskiem, jednem słowem, skoro wypełnił swe obowiązki względem wszystkich, — sądzi, że zasługuje na zaufanie Porty i nabył prawa do tego, aby Porta wzięła w obronę prawa i interesa Bułgarji. Rząd bułgarski nie wątpi, że Porta zażąda wydania intelektualnych sprawców zamordowania Wulkowicza, mianowicie Tufekczejewa i Szyszmanowa, a nadto rząd bułgarski prosi Portę, aby emigrantom bułgarskim zakazała przebywać w europejskiej Turcji.

Belgrad 15. kwietnia. Emigranci bułgarscy, Ryżow i Teszarow, zamówili, w jednej z tutejszych drukarni, wielką ilość egzemplarzy proklamacji, wzywającej wszystkich bułgarskich patrjotów, bawiących za granicą, by w dniu 1-go maja zjawili się w Reni, skąd wkroczą do Bułgarji. Władze tutejsze, dowiedziawy się o tym fakcie, zarządziły konfiskatę całego nakładu proklamacji.

Petersburg 16. kwietnia. Konwencja demokratyczna w Pensylwanji wybrała swych delegatów do konwencji narodowej celem wyboru prezydenta. Delegaci zostali upoważnieni do głosowania na Clevelanda.

Petersburg 16. kwietnia. Minister komunikacji przedłożył radzie państwa projekt ustawy, że w razie mobilizacji, wszystkie prywatne koleje i towarzystwa żeglugi parowej, przejść mają za stosownem wynagrodzeniem w administrację władz wojskowych.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 16. Kwietnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 —	249 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	237 —	250 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank: hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 70	101 40
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 51	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	[illegible]	97 50
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
" " " " 4-proc. w. a. los 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	61 —
" " " " 2½% " " "	15 —	18 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]	[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 80	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	97 60	98 30
" " 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 4·	9 50
Pół imperjał	9 65	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
" " papierowy	1 18¼	1 20¼
100 marek niemieckich	58 —	58 60

Szanowna Redakcjo!

W numerze 103 Szanownego pisma Waszego umieszczonem zostało podziękowanie wystosowane do W. Pana Jakóba Galla, które polega na nieporozumieniu i najniesłuszniej wyrządza adresatowi krzywdę, na którą wcale nie zasłużył.

Wspomniane „nadesłane" podpisane przez „komitet" zostało tylko przez trzech członków tego komitetu, bez wiedzy reszty członków poniżej podpisanych ułożonem i nadanem i jesteśmy pewni, że i ci trzej komitetowi nie byliby sobie tak postąpili, gdyby im prawdziwy stan rzeczy był wiadomym.

Przedstawienie prawdziwego stanu rzeczy, czyli sprostowanie pomyłki, na której zaczepione „nadesłane" polega, jest zatem wymogiem prostej słuszności.

Rzecz tak się miała.

Przed kilkunastu laty rabin tarnopolski zakazał żydom używać mąki parowej na święta wielkanocne.

Ten zakaz był czysto lokalny, bo po innych miastach, gdzie istnieją młyny parowe podobnego zakazu nie było i nie ma, a p. Gall miał słuszne powody ten zakaz rytualny sprowadzić na intrygi ówczesnych wybitniejszych żydów. Nic więc dziwnego, że jak ci sami żydzi przyszli do p. Galla zbierać na biednych z okazji świąt, on im oświadczył: „Panowie chcecie zbierać dla biednych, a sami im szkodzicie przez podrożenie i pogorszenie im chleba świątecznego, dla tego wam nic nie dam". Otóż od tego czasu powtarza się co roku przed świętami wielkanocnemi to, że p. Gall ofiaruje znaczną kwotę dla biednych żydów pod warunkiem zniesienia powyższego zakazu, a rabin tarnopolski trwa w swojej opozycji i pozbawia biednych znacznego wsparcia.

To samo działo się w tym roku: p. Gall ofiarował dla biednych 150 zł. (tysiąt pięćset złotych), zaś rabin zakazu cofnąć nie chciał i dla tego p. Gall konsekwentnie odmówił tego wsparcia li tylko dla żydowskich biednych, bo biednym chrześcijańskim p. Gall tego roku — tak samo jak corocznie — przysporzył znaczny datek.

Z powyższego wynika, że ta cała bajka o „...nym" korcu kartofli polega na nieporozumieniu, które stąd poszło, że p. Gall jakiemuś stowarzyszeniu trudniącemu się rozdawaniem ciepłej strawy dla biednych, między innemi darował także korzec kartofli, a to stowarzyszenie, które swoją czynność z powodu ciepłej pory zwinęło, te kartofle odstąpiło komitetowi.

Upraszając w imieniu słuszności o łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym numerze szanownego pisma Waszego, kreślimy się

z wysokiem poważaniem

Dr. Weisstein, prezes rady wyznaniowej, Sa... Dankner, A. T. Schapira, dr. Leibinger, Jak... Steinhand, Dawid Landau, T. Sommerstein

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Na dochód Stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej.

Dobry numer

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Jana Kaźmierza Zielińskiego.

OSOBY:

Henryk Gans, starosta	Zboiński
Anna, jego żona	Cichocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Celestyna	German
Deodat Kropidło, sędzia	Feldman
Tekla, jego żona	Gostyńska
Ewa, ich córka	Praun
Ludwik, komisarz starostwa	Woleński
Adam, auskultant	Walewski
Kapitan	Szobert
Rejent	Kiczman
Aptekarz	Gasiński
Doktor	Gasińska
Szerepeta	Dębicki
Kociński	Kiczman
Pafnucy, woźni	Gamski
Bazyli, woźni	Stróżewski

Rzecz dzieje się w małem mieście w Galicji. Akt 1 i 3 u Gansa, akt 2 u Kropidły.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

O godzinie 7. wieczór:

Na dochód Stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej.

Robert djabeł

wielka romantyczna opera w 5. aktach przez Scribe i Delavigne. — Muzyka Mayerbeera.

OSOBY:

Robert, książę Normandji	Warmuth
Bertram, jego przyjaciel	Jeromin
Alice, wieśniaczka z Normandji	A. Busi
Izabela, księżna Sycylji	Kasprowiczowa
Raimbaut, wieśniak	Jeryna
Helena	Seregni
Alberti, rycerz	Zegarkowski
Pierwszy rycerz	Łomiński
Drugi rycerz	Sosnowski
Trzeci rycerz	Chudkowski

Rycerze, damy dworskie, duchy.

W akcie 3-cim **Balet: Scena duchów**, układ baletmistrza Barracaniego.

Jutro po poł. o g. ¼4: „Chory z urojenia", komedja w 3. aktach Moliera, w przekładzie ... Wiaty i balet z operetki „ALI-BABA". Wieczór o godzinie 7-mej: „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3. aktach Westa i Helda, muzyka Zellera.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Gorlicach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 1000 zł. a. w. ryczałt na objazdy dróg rocznie 300 zł. a. w. i ryczałt na myta rocznie 30 zł. a. w.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podanie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15. maja b. r. do Prezydjum Wydziału powiatowego, — i wykazać, że posiadają studja techniczne, oraz praktykę w budowie i konserwacji dróg.

Posada ta będzie prowizorycznie nadaną, na której jednak po upływie jednego roku należytego prowadzenia służby będzie stabilizowanym.

Z Wydziału powiatowego
w Gorlicach, dnia 11. kwietnia 1892.

1389 1—2
Prezes
Miłkowski m. p.

W Poniedziałek dnia 25. kwietnia 1892
odbędzie się o godz. 10. przed południem w sali Towarz. zaliczkowego w Mościskach

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego w Mościskach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za r. 1891 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891.
3. Wybór 15 członków Rady zawiadowczej w myśl § 26, 45, 48 statutów Towarzystwa.
4. Zmiana statutu Towarzystwa. 1376 1—1
6. Wnioski członków.

Mościska dnia 9. kwietnia 1892.

Bolesław Śmiałowski Prezes — *Masiuk* Dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1891 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa. — Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najmniejszemu udziałowi (tj. 10 zł. § 25 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“ koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Poszukuję bardzo zdolnej kucharki. Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Kamienica przy ulicy Garncarskiej do sprzedania l. d. 12. 298

Sprzedaję BICYKL. Adres w Administracji. 304

Akademik, Stanisławów poste restante, poszukuje lekcji na wieś i udziela także nauki języka francuskiego

1000 korcy kartofli do jedzenia mam na sprzedaż. Tadeusz Potocki, w Uhryniu p. Czortków.

Wiktor Zocchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Dom parterowy do sprzedania na Błoniach w Kleparowie pod l. 185. Wiadomość u właściciela Franciszka Łukasiewicza. 306

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Magister farmacji, biegły receptarjusz znajdzie umieszczenie w aptece pod „srebrnym orłem“ Jana Macury w Stanisławowie. 291

Lodownie pokojowe poleca Feliks Schächter, blacharz, ul. Jagiellońska 18 w bliskości c. k. Policji. 302

Sekretarz. Posady sekretarza przy boku wyjeżdżających zagranicę poszukuje należycie ukwalifikowany mężczyzna. Łaskawe zgłoszenia pod **mp.** uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera,* Lwów, Halicka 16.

Realność Nr. 310 w Mościskach jest do wydzierżawienia. 288

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Z powodu zwinięcia **restauracji** w Hotelu angielskim zupełna wysprzedaż win i urządzenia restauracyjnego. 293

Wysłużony wachmistrz 2 go pułku ułanów, poszukuje posady koniuszego i tresowania koni do wyścigów. Adres: Piotr Idec, Dębica. 297

Poszukuje się młodą, przystojną, inteligentną osobę, na kasjerkę (za kaucją). Bliższa wiadomość plac Halicki l. 14. Skład tytoniu i cygar Specjalitety.

Panienkę młodą, pracowitą, obyczajną i z dobrego domu poszukuje Wypożyczalnia książek i nut Stanisława Köhlera ulica Batorego 28. Zgłoszenia tylko miejscowe i osobiście. —

Ważne dla familij, wyjeżdżających do miejsc klimatycznych, dla emerytów i prywatyzujących!!! **Realność** w górskiej zdrowej okolicy (w Sołotwinie pod Stanisławowem) z ogrodem i pięknym sadem do sprzedania za 1.200 zł. Bliższe szczegóły udzieli drukarnia J. Dankiewicza w Stanisławowie. 308

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kopernika 28. 3 pokoje, kuchnia.

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lefta, Halicka 7.

STEFAN PIELECKI
LWÓW, PLAC MARJACKI L. 3.

I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH



NAJTANIEJ POLECA

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI



RADEINER SZCZAWA
sodowa-lithionowa.
Specyfik przeciw podagrze i cierpieniom pęcherza. Jako napój orzeźwiający wyszczególnia się **przez najwyższą zawartość kwasu węglowego.** Prospekty we wszystkich lokalach sprzedaży, oraz **w dyrekcji zakładu kąpielowego.**
812 1—19 Bad Radein w Styrji.
Poszukuje się akwizytorów.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat ¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1321 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Praktykanta
z ukończonem niższem gimnazjum poszukuje księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
1387 1—2 **we Lwowie.**

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Róże 2 metry 25 cm. i 2 m. 50 cm. wys. po 60 ct., niższe po ct. 50, 40 i 30. Jabłonie po 35 ct. Winorośle po 25 ct. Czerechy 35 ct. Derenie 40 ct. Pigwy 35 ct., Pigwy małe 100 szt. 3 zł. Śliwy 35 ct. Maliny, porzeczki i agrest po 10 ct. Sadzonki szparagów 100 szt. 1 zł. Goździki po 10 ct. — Później flance jarzyn i kwiatów. Nasiona buraków pastewnych kilo 50 ct. **Bukiety i wieńce** poleca
A. Schmidt
Stanisławów ulica Halicka.
Wyjeżdża zakładać ogrody.

Kochany ojczulku!
wyszlij zaraz korespondentkę za **2** centy do składu nowości
Beera
Wien, IX., Alserstrasse 6,
a otrzymasz gratis i franko Beera cenniki, zawierające najwspanialsze nowości.

OGŁOSZENIE.
Młody człowiek lat 33, skończył agronomię i akademię rolniczą w Altenburgu z wyszczególnieniem, z praktyką 13 letnią gospodarczą, życzy sobie objąć zarząd większego majątku, jako administrator od 1. lipca r. b; w potrzebie może złożyć kaucję lub zabezpieczyć na hypotece. Majątki od 140 do 3000 mórg w cenie od 30 do 400.000 zł. Ville ładne przy Krakowie z ogrodami rolą od 15 do 60 mórg, w cenie od 15.000 zł. do 40.000 zł.; realności, kamienice z ogrodami w cenie od 10.000 zł. do 100.000 zł. Potrzebny majątek lasowy od 80.000 zł. do 200.000 zł. Zapytania Agencja Krasuski, Mały Rynek 6. Kraków. 1386 1—3

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Podziękowanie!
Niniejszem składam gorące podziękowanie wszystkim, którzy i w ubiegłej porze zimowej, mię swoim zaufaniem i łaskawą życzliwością obdarzyć raczyli.

Zasyłam wszystkim Szan. gościom mego handlu, **najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt!** zapewniając przy tej sposobności, że i nadal wszelkich starań dołożę, w celu **zasłużenia sobie na zaufanie** Szan. P. T. Publiczności, **przez prawdziwą rzetelność.**

Z wysokiem szacunkiem
Izydor Wohl,
właściciel handlu herbaty, **założonego w r. 1870** ul. Sykstuska l. 6, **we Lwowie.** 1391 1—1

Skarpetki, Pończochy
i Pończoszki dziecinne
polecają w ogromnym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1812 b

Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli
Rud. Sacka
w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.
Części składowe w zapasie. 1331 1—4
Cenniki i opisy gratis i franco.

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura
Romana Weissmanna 920
„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji.“
Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Ces. król. uprzywil.
Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.



Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jako też wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 1239 1—15

E. & J. Stromenger
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Wstrzykiwanie z Matiko.
Niezmiernie rozpowszechniony środek ten, okazał się tak przy ostrych, jakoteż i więcej zadawnionych cierpieniach bardzo skutecznym.
1064 c 1—?
Cena butel. wraz z przepisem użycia 40 ct



Główny skład
w aptece pod srebrnym orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowości na suknie damskie



poleca w największym wyborze
WILHELM SYDOR
we Lwowie, plac Marjacki l. 4.
Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.
1311 1—5

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Równocześnie ciepło, przyjemne noszenie, znakomite na pocenie się.
Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza astr. mechan. FABRYKA trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20.



980

Składy główne:

Lwów: J. Drexler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Bręglewicz.
Brody: B. Lenk r.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Wiedeński magazyn towarów modnych
„AU LOUVRE“
Lwów, plac Kapitulny 3. — Telefon nr. 189.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję. Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze, podzielone na wiele oddziałów.

SEZON 1892.
Znane najtańsze źródło zakupna.



Największy wybór wszelkich możliwych gatunków **firanek,** jak modnych obecnie portjer Tunis po zł. 1·20, 1·50, 1·80 Portjer Marocco po 2—5 zł. Bagdad 2·50—6 zł. Wielki wybór ciężkich portjer „Kirman“ i Dagestańskich. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno 1·45—10 zł. Największy wybór dywanów salonowych od 6·75 i wyżej. Dywaniki mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. za metr i wyżej. Największy wybór kap na łóżka i stoły od 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe, składające się z 2 kap na łóżka: 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Największy wybór wszelkich gatunków **parasolek** czarnych, jakoteż kolorowych, koronkowych i ogrodowych od 1 zł. 40 ct do 20 zł.



Osobny oddział dla **koronek,** wstążek, kwiatów, piór, kapeluszy damskich i dziecięcych, bort, pasmanteryj, tiulu, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich. Pończochy dla dam, panienek i dzieci jedwabne, wełniane i fil' de cosse. Gorsety i fartuszki dla dam i dzieci. Bielizna damska, męska i dziecięca. Rękawiczki damskie skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne i niciane. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale.

Całkiem osobny oddział dla **staników trykotowych,** bluzek jedwabnych, materjalnych i satynowych; negliżów, halek, szlafroków. Prochowników i płaszczyków podróżnych; kapeluszy podróżnych, spacerowych i ogrodowych. Sukienki dziecięce, płaszczyki, paletoczki, fartuszki, czapeczki i rękawiczki.

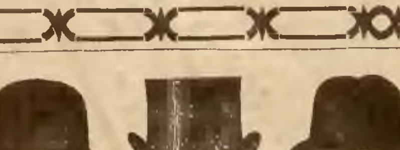
Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową, lub za gotówką. — Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Stryj-Rynek i Krynica podczas sezonu kąpielowego pod Orłem.
1298 1—? Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia

Ateljer dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.
wykonuje
Sztuczne
zęby i szczęki



podług najnowszego amerykańskiego systemu
w złocie bez podniebienia
w celluloidzie i kauczuku, trwale i tanio.



Antoni Koželoužek
Lwów, Rynek l. 29
poleca na **OBECNY SEZON** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu.
Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów
HABIGA,
oraz poleca wielki wybór
CHAPEAU-CLAQUE.
Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.
Cenniki na żądanie wysełam franco. 1308 1—?

FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.



Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy.
Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe.
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. 1385 1—
Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.
Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.
Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordyn.: Dr. Kl. Dębicki zakładowy i Dr. Kaz. Kaden. Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozsyła Dyrekcja.

J. A. BACZEWSKI
LWÓW 1031 a 1—?
poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku
STARKĘ.
Na sezon 1891/2 wydzieliłem z piwnic moich do sprzedaży starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850 butelka po zł.	1·50	. . . .	6000 butelek
„ „ „ „ „	2·50	. . . .	4000 „
„ „ „ „ „	3·—	. . . .	2000 „

Ponieważ zamówia na tą starkę kuracyjną są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.